Festiwal Filmów Radzieckich odbywa się w bieżącym roku w dniach od 10 października do 8 listopada. W czasie Festiwalu ukażą się na ekranach kin całego kraju nowe i dawne filmy produkcji radzieckiej. Jedną z czołowych pozycji tegorocznego programu festiwalowego jest barwny film historyczno-biograficzny „Admirał Uszakow" reżyserii Michała Romma. Na zdjęciu — scena z tego nowego filmu

FILM
NR 41 (254) • ROK VIII
11 PAŹDZIERNIKA 1953
CENA 1,10 zł

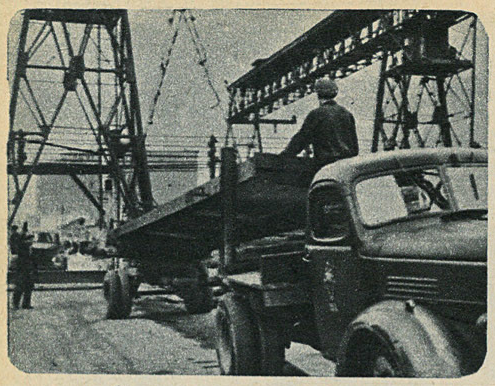

ZAPLECZE WIELKIEJ BUDOWY. Zapleczem Pałacu Kultury i Nauki jest baza produkcyjno - składowa w Jelonkach. Tu nadchodzą pociągi z materiałami budowlanymi, stąd płyną kolumny samochodowe na teren wielkiej budowy. Tempo pracy ogromne: rozładowanie 8 wagonów żwiru — 160 ton — trwa jedną godzinę! W Warszawie rośnie dzieło przodującej techniki radzieckiej, pomnik wielkiej przyjaźni. (Zdjęcia: K. Szczeciński)

Z PROCESU BISKUPA KACZMARKA. Prokurator w swoim przemówieniu oskarżycielskim podkreślił, że dowody rzeczowe i zeznania świadków raz jeszcze potwierdziły antynarodową działalność biskupa Kaczmarka i jego wspólników. Wyrok, ogłoszony po mowach obrońców i ostatnim słowie oskarżonych, zgodny jest z poczuciem sprawiedliwości wszystkich uczciwych Polaków. (Zdjęcia: F. Fuchs, M. Wiesiołek)

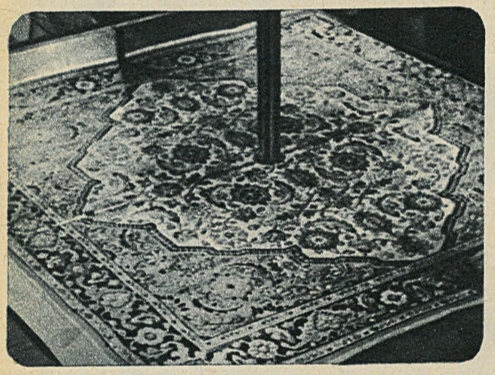

KOWARSKIE DYWANY. W Kowarach na Dolnym Śląsku istnieje fabryka dywanów, której wyroby cieszą się zasłużonym uznaniem w kraju i za granicą. Produkcja dywanów smyrneńskich to skomplikowany proces, wymagający wiedzy fachowej i wyrobienia artystycznego. Dziewczęta wiejskie, stanowiące większość załogi, zdobyły te kwalifikacje w szkołach przysposobienia zawodowego. Obok — fotografia dywanów kowarskich. (Zdj.: J. Pyrkosz)

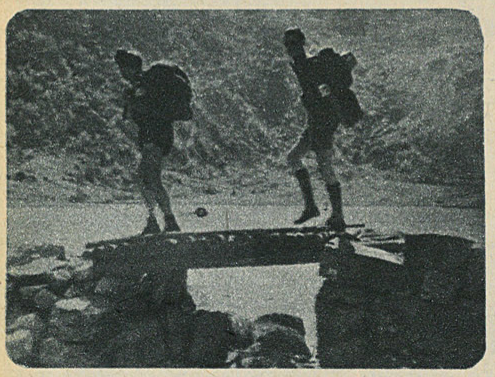

WĘDRÓWKA W SUDETACH. Ponad trzy i pół tysiąca uczestników zgromadził na szlakach sudeckich jesienny raid Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego. Drużyna śląskiej huty Baildon wędruje po jednej z najpiękniejszych tras wycieczkowych w Górach Stołowych. Nastroje doskonałe, tym więcej, że uczestnicy mają w perspektywie gorącą kolację i uroczystość rozdania nagród. (Zdjęcia: Z. Rapiewski)

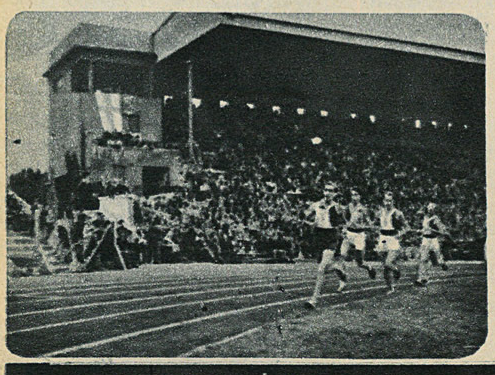

SPORTOWA NIEDZIELA. Serdeczne przyjęcie zgotowała licznie zgromadzona publiczność warszawska — ekipom lekkoatletów fińskich i piłkarzy albańskich, które rozegrały swoje spotkania z reprezentacjami naszego kraju. W biegu na 1500 m prowadzą Lewandowski i Potrzebowski. Za nimi biegnie Fin Haikola. (Zdj.: K. Szczeciński)

POLSKA KRONIKA FILMOWA 42/53

Montaż: W. Kaźmierczak. Tekst: J. Szelubski. Czyta: A. Łapicki. Montaż dźwięku: S. Zawarski.

Patrząc na Kronikę...

Piszący te słowa zaledwie dwa tygodnie temu wyraził na tym miejscu pochwałę pod adresem PKF-u za obszerne i różnorodne opracowanie zagranicznej części Kroniki. Tymczasem po obejrzeniu ostatniej Kroniki — przekonał się, że zbytnio się pospieszył. Nie przyniosła ona bowiem żadnej wiadomości zagranicznej, podobnie zresztą jak i poprzednia.

Bieżący numer Kroniki otwiera ciekawy reportaż z zaplecza budowy Pałacu Kultury i Nauki. Chociaż temat potraktowany został przez operatora bardzo skrótowo, to jednak zachowuje pewną koncepcję całości i w sposób plastyczny oddaje rytm wytężonej pracy radzieckich budowniczych, wznoszących w sercu Warszawy ten piękny dar przyjaźni.

Kowarskie dywany — taki tytuł nosi reportaż z fabryki dywanów na Dolnym Śląsku. Oglądamy w nim różne fazy produkcji, zapoznajemy się z techniką wykonywania dywanów. Nie widzimy jednak pracy artystów nad projektami dywanów, co jest tym większym brakiem, że właśnie ich praca stanowi o wartości wyprodukowanych dywanów.

W reportażu z wędrówki po Sudetach oglądamy zespół huty „Baildon". Zdjęcia w tym reportażu są na ogół udane, szkoda tylko, że poza dwoma małymi fragmentami nie pokazano nam samych Sudetów, które przecież chcielibyśmy bardzo zobaczyć. Operator wyszukał niewątpliwie ciekawy temat, ale na przyszłość prosimy o większą ilość pięknych, górskich pejzaży!

Sprawozdanie sportowe ze stadionu Wojska Polskiego jest zdjęciowo na ogół bardzo udane. (Zdjęcia skoków o tyczce, dowcipne zdjęcia rozentuzjazmowanej publiczności). Dlaczego jednak witając na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie sportowców fińskich, nie powitaliśmy również piłkarzy Albanii? Wyskakują oni dopiero pod koniec ostatniego tematu Kroniki, jak przysłowiony „Filip z Konopi". Ich start stanowił kulminacyjny punkt zawodów, jak wynikało z komentarza. A myśmy sądzili, opierając się na wstępnych słowach spikera, że tym kulminacyjnym punktem jest start lekkoatletów fińskich. (T)

Z PRODUKCJI

Zdjęcia „Piątki z ulicy Barskiej" zakończone

W ostatnich dniach nakręcono bezpośrednio na Trasie W-Z w Warszawie sceny z jej otwarcia, z udziałem wielu tysięcy statystów. Realizacja filmu *Piątka z ulicy Barskiej* weszła w stadium końcowe. Po zakończeniu zdjęć przekazano film do dalszych prac montażowo-synchronizacyjnych. Warto

Scena z filmu „Piątka z ulicy Barskiej": Hanka (Al. Śląska) na budowie Trasy W—Z

przypomnieć, że *Piątka z ulicy Barskiej* jest pierwszym filmem barwnym reżysera Al. Forda.

Ekipa filmu „Pościg" przenosi się do Łodzi

Ekipa realizatorska filmu *Pościg* pod kierownictwem reżysera Stanisława Urbanowicza przeniosła się ostatnio z terenu województwa poznańskiego do atelier w Łodzi. Zakończono już wszystkie zdję-

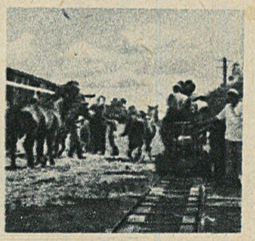

Ekipa realizatorska podczas nakręcania zdjęć do filmu „Pościg"

cia plenerowe. Obecnie rozpoczną się prace nad zdjęciami scen rozgrywających się w dekoracjach.

Nowy film WFO

W oparciu o „Wystawę Wieku Odrodzenia" zrealizowany został film oświatowy według scenariusza prof. Z. Leśnodorskiego i M. Sieńskiego. Film zatytułowany *Wiek Oświecenia* reżyserował Maciej Sieński, zdjęcia Antoniego Wawrzyniaka. Komentarz napisał prof. Jan Kott, muzykę skomponował prof. Rybicki. Wytwórnia Filmów Oświatowych przewiduje ukazanie się filmu na ekranach jeszcze w październiku bieżącego roku.

Protest polskich filmowców

W związku z aresztowaniem przez neo-faszystowskie władze włoskie krytyka filmowego i autora scenariusza *Armia miłości* — Renzo Rienzi oraz naczelnego redaktora czasopisma „Cinema Nuovo" — Quido Aristarco, oskarżonych o rzekomą „obrazę" armii przez publikację tego scenariusza — filmowcy polscy skierowali na ręce stowarzyszenia „Circolo Romano dei Cinema" stanowczy protest, w którym czytamy:

„Filmowcy polscy z oburzeniem przyjęli wiadomość o bezpodstawnym aresztowaniu ich kolegów Rienzi i Aristarco.

Podziwiamy wszystkie wspaniałe dzieła włoskiej sztuki filmowej, służące sprawie ludzkości i postępu. Wierzymy mocno, że swoboda wyrażania się jest niezbędnym warunkiem twórczej pracy filmowców

Żądamy wolności dla Aristarco i Rienzi".

Protest ten podpisali w imieniu Sekcji Filmu Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu: Wanda Jakubowska, Aleksander Ford i Jerzy Toeplitz.

Nowe wydawnictwa filmowe

Ostatnio ukazały się nakładem Filmowej Agencji Wydawniczej dwie nowe pozycje książkowe.

Pierwszą z nich jest praca zbiorowa pod redakcją

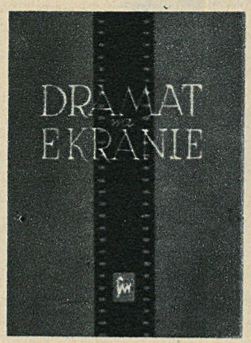

Aleksandra Jackiewicza pt. „Dramat na ekranie". Książka ta omawia na 342 stronicach najważniejsze pozycje dramaturgiczne, zrealizowane przez wytwórnie filmowe. Książka jest bogato ilustrowana i bardzo starannie wydana. Okładkę projektował Józef Mroszczak. „Dramat na ekranie" znajduje się już w sprzedaży księgarskiej.

Drugą pozycję wydawniczą stanowi bajka filmowa „Żółty bocian", oparta na barwnym filmie rysunkowym produkcji „Sojuzmultfilm". Autorami scenariusza są: B. Brodski i M. Papawa. Tłumaczenie — Stanisława Strumph-Wojtkiewicza. Okładkę i układ graficzny projektował J. M. Brzeski.

Film „Mazowsze" nagrodzony w Rio de Janeiro

Na II Światowym Festiwalu Filmowym w Rio de Janeiro, który odbywał się w dniach od 31 sierpnia do 15 września br., kolorowy film polski MAZOWSZE nagrodzony został pierwszą nagrodą w dziale filmów folklorystycznych.

Nasza młoda kinematografia odniosła nowy sukces.

W sprawie „Warszawy"

W związku z artykułem „Jak powstają francuskie wersje naszych filmów" (zamieszczonym w 36 n-rze „Filmu" z rb.) — otrzymaliśmy list od Karola Małcużyńskiego, jednego z współtwórców scenariusza „Warszawy". Nawiązując do francuskiej wersji filmu „Warszawa", Karol Małcużyński przesyła nam sprostowanie oraz interesujące uzupełnienia. **Red.**

Droga Redakcjo!

Z zainteresowaniem i prawdziwą przyjemnością przeczytałem w n-rze 36 „Filmu" artykuł Stefanii Beylin o naszych filmach we Francji. Ale... jedno małe „ale"..

Autorka pisze o francuskim przekładzie polskiego tekstu do filmu „Warszawa": *„Warto dodać, że w komentarzu francuskim jest kilka powiedzeń, których w wersji oryginalnej nie było. Np. w chwili, gdy ustawiany jest posąg króla Zygmunta na kolumnie — speaker pyta żartobliwie: „No i cóż, sir, jakże się panu podoba nowa ulica?". A w innym miejscu, kiedy w ponurej studni podwórka kamienicy warszawskiej z 1938 roku matka woła do dziecka — „Chodź do domu!" a dziewczynka staje u progu mrocznej sutereny, speaker powtarza ze smutkiem: „Do domu"...*

Otóż, trochę ścisłości: 1) Speaker pyta naszego warszawskiego Zygmunta zupełnie inaczej: *„No i co, królu Zygmuncie? Zupełnie nowe perspektywy?"* — i tak sformułowane pytanie ma istotnie dwuznaczny, żartobliwy sens, zawarty w słowie — „perspektywy". 2) Jakoś dziwnie się złożyło, że akurat oba zacytowane przykłady są w tekście francuskim... dosłownym tłumaczeniem tekstu polskiego. A więc można powiedzieć — dobrane niezbyt fortunnie dla udowodnienia, że przekład Roger Vaillanda posłużył się we francuskiej wersji nowymi elementami komentarza.

Tyle dla ścisłości. Uwagi te w niczym oczywiście nie podważają słusznego uznania autorki dla znakomitego przekładu Vaillanda. Są też istotnie miejsca, w których komentarz francuski wprowadza — słusznie i trafnie — nowe momenty.

Praca nad wersją francuską i nad przekładem komentarza była dla nas — i dla Vaillanda — ogromnie interesująca i pouczająca. Były i kłopoty, z którymi styka się każdy tłumacz. — Ot dla przykładu: znalezienie odpowiednika w treści i odcieniu dla takich zwrotów, jak: *„Znów panowie przełajdaczyli Polskę..."* Jedno krótkie zdanie, dosadne i jasne dla polskiego widza na tle obrazów klęski wrześniowej, a do przełożenia — wcale niełatwe.

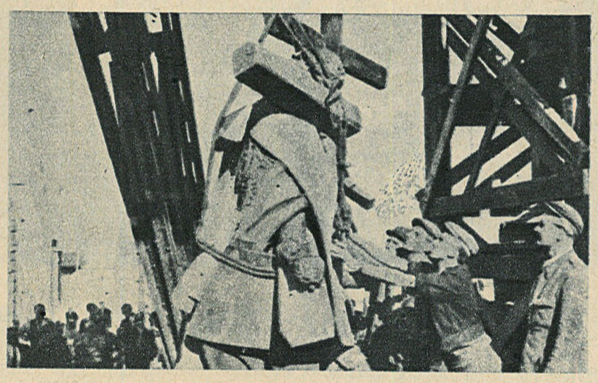

Scena z filmu WARSZAWA: moment podnoszenia kolumny Zygmunta

Były i zabawne nieporozumienia: okazało się np. że imię dziewczynki występującej w filmie jest we Francji powszechnie używanym imieniem... pokojowych piesków. Można się domyśleć, że mechaniczne użycie tego samego imienia we francuskim tekście wywołałoby zgoła niezamierzony efekt na francuskiej widowni.

W ponurej sekwencji „kamienicy czynszowej", gdzie polski tekst (na tle obrazu dzieci bawiących się przy śmietniku i rynsztoku) mówi: *„Oto pałac proletariackiego dzieciństwa"*, Vailland doskonale zastosował popularny i szeroko używany zwrot Baudelaire'a o *„zielonym raju dziecinnych miłości"* (cytuję z pamięci). Zderzenie tego popularnego we Francji cytatu z tym właśnie obrazem ma właściwą, mocną wymowę — jest klasycznym przykładem dobrego „kontrapunktu tekstowego".

Niemało wreszcie trudu poświęciliśmy z Vaillandem sprawie tekstu do wstępnej części „Warszawy", gdzie w polskiej wersji na tle starych sztychów, obrazów i malowideł Marian Wyrzykowski czyta poetycki tekst Kubiaka. Wiersz Kubiaka był pisany dla polskiego widza — operuje on szeroko poetycką aluzją, operuje nazwami, nazwiskami, których samo wymienienie nasuwa widzowi polskiemu historyczne powiązania i analogie (Dzierżyński, Waryński, Wielki Proletariat, Warszawska Cytadela), wspomina — jakby mimochodem — o wydarzeniach, do których każdy widz polski dopowiada sobie treść (rok 1905, Warszawa okresu Canaletta).

Było rzeczą jasną, że taki tekst — nawet w wypadku genialnego poetyckiego przekładu — będzie absolutnie niezrozumiały dla przeciętnego francuskiego widza, że zamiast wywołać przeszłość Warszawy, jej bohaterską historię, walki jej ludu — wprowadziłby — i to na samym początku filmu — chaos, dezorientację, a tym samym zniechęcenie Francuzów. We francuskiej wersji trzeba było ten tekst pisać na nowo, trzeba było w kilkunastu wierszach powiedzieć obcemu widzowi o Warszawie to, co powinien wiedzieć, by zrozumieć czym była dla Polski zagłada jej stolicy.

Z podobnymi trudnościami — mutatis mutandis — trzeba było walczyć w redakcji tekstu ilustrującego okres okupacji hitlerowskiej i powstania warszawskiego.

Fakt, że Vailland był istotnie głęboko przejęty i wzruszony naszym filmem, fakt, że porwały go wielkość i patos odbudowy Warszawy, którą sam podczas pobytu w Polsce poznał, wreszcie talent pisarski i kultura Vaillanda umożliwiły nagranie międzynarodowej wersji „Warszawy" z pięknym, a jednocześnie prostym i komunikatywnym komentarzem francuskim. Był on nadspodziewanie (dla nas samych) wiernym odpowiednikiem tekstu polskiego, a Vailland wzbogacił go ponadto nowymi elementami, udostępniając film milionom widzów za granicą. A że tym samym udostępnił milionom ludzi prawdę o tym, co stało się naszą dumą i radością, prawdę o odbudowie i rozkwicie nowej Warszawy, za to możemy tylko podziękować twórcom francuskiej wersji, a w pierwszym rzędzie naszemu prawdziwemu przyjacielowi i towarzyszowi, Roger Vaillandowi.

Przy okazji mogę Wam z radością zakomunikować, że na podstawie francuskiej wersji opracowane zostały w Paryżu — wersja angielska i hiszpańska — i nasza „Warszawa" już rozpoczęła „pracę" w tych nowych językach.

Poszły także kopie „Warszawy" do Korei. I jeżeli przykład naszej stolicy, dzieje jej zniszczenia i odbudowy — chociażby tylko w drobnym stopniu pomogą towarzyszom koreańskim w najcięższym, trudnym okresie dźwigania kraju z barbarzyńskich zniszczeń wojny, to wydaje mi się, że będzie to jeszcze jeden, bardzo piękny tytuł do chwały dla budowniczych Warszawy.

Jeżeli uznacie, że te uwagi, zapoczątkowane na marginesie drobnego „sprostowania" Waszego artykułu, mogą zainteresować czytelników „Filmu", to oczywiście będę rad, gdy je przeczytają.

Łączę uścisk dłoni

KAROL MAŁCUŻYŃSKI

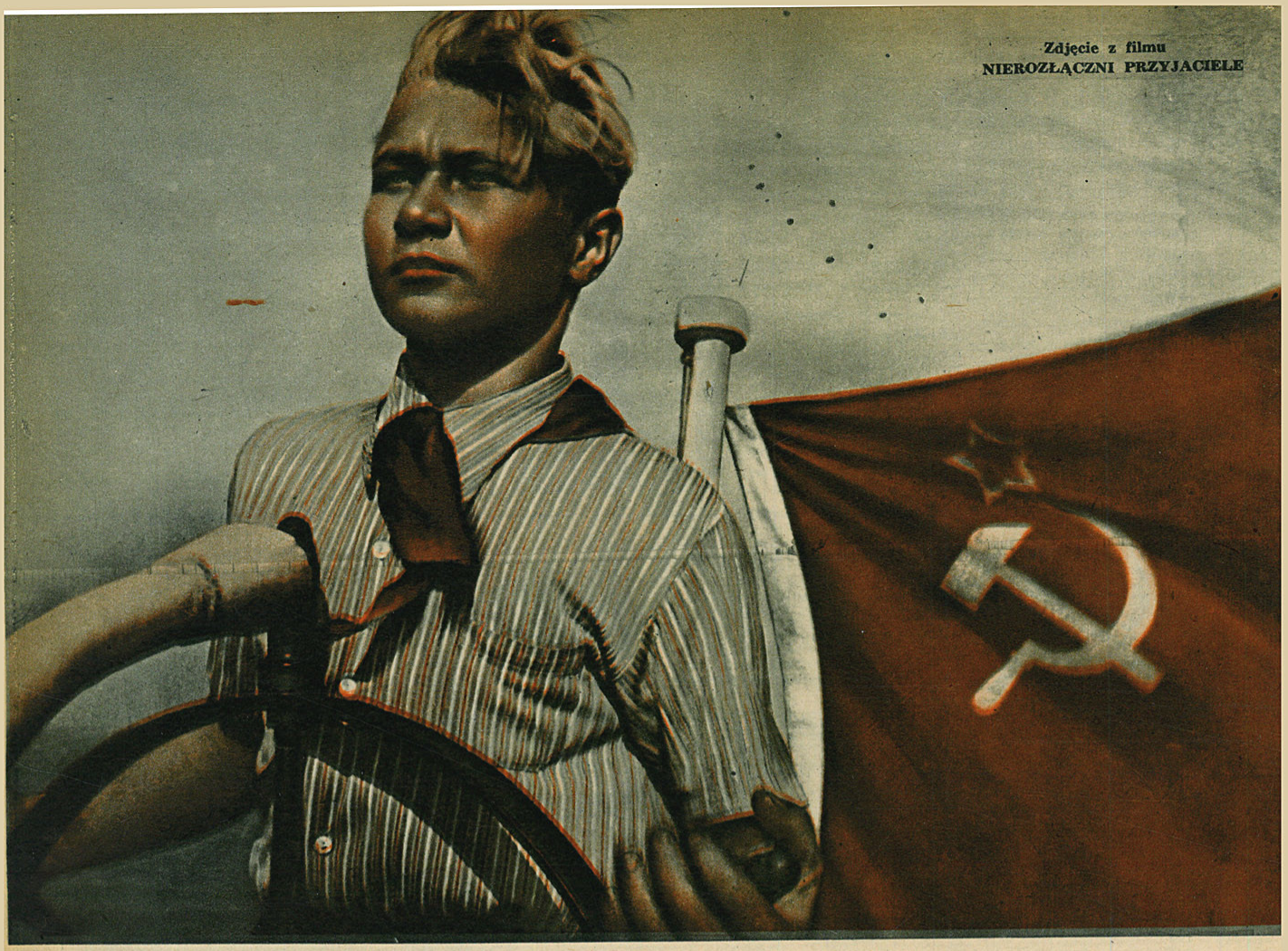

Zdjęcie z filmu
NIEROZŁĄCZNI PRZYJACIELE

O radzieckiej sztuce filmowej

Gdybyśmy w naszym powojennym życiu filmowym szukali wydarzeń, faktów, imprez, które w ciągu stosunkowo krótkiego czasu zdążyły tak silnie zrosnąć się z nurtem rozwoju socjalistycznej kultury filmowej w Polsce, że stały się już nową tradycją naszej kinematografii — na pierwszym miejscu odnajdziemy zawsze doroczny Festiwal Filmów Radzieckich, organizowany w ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Na ekranach pojawiają się zarówno dawne, jak i nowe filmy radzieckie, nieznane jeszcze polskiemu widzowi — ale ich bohaterowie, ludzie, środowiska, sprawy są nam zawsze tak bliskie, że każde zetknięcie się z nimi to jakby spotkanie z kimś, kogo dobrze znamy, kogo tym chętniej spotykamy i lepiej poznajemy w nowej sytuacji, wśród nowych zagadnień i problemów.

Czy to będzie współczesny film opowiadający o życiu ludzi radzieckich, czy dramat z okresu Rewolucji Październikowej, opowieść o przywołanej z kart historii postaci wielkiego człowieka, czy ludowa komedia muzyczna, ekranizacja utworu któregoś z klasyków, czy film młodzieżowy — wśród całej różnorodności tematów i rodzajów filmowych odnajdziemy zawsze jeden wspólny, łączący wszystkie dzieła nurt. Ten nurt to głęboka prawda i ideowość w pokazaniu człowieka i jego spraw, to ujawnienie sensu zjawisk, z którymi stale się stykamy, to pomoc w zrozumieniu wielu trudnych problemów i wskazanie kierunku rozwojowego naszej rzeczywistości.

Często mówimy, że film radziecki uczy i wychowuje. To hasło nie wyczerpuje jednak zagadnienia. Bo do kina idziemy nie tylko po to, żeby się uczyć i być wychowywanym. Wielu wychowawców nie jest obiektem entuzjazmu swych uczniów i wychowanków ani w szkole, ani poza nią, ani tym bardziej w kinie. A tymczasem film radziecki jest powszechnie popularny, lubiany i ceniony. Dlaczego? Bo, jak każde wartościowe dzieło sztuki, przede wszystkim — wzrusza. Daje przeżycia, które pozostają na długo w pamięci — skłaniają do myślenia i snucia wniosków. Filmy radzieckie dalekie są od natrętnego moralizatorstwa kiepskich pedagogów. Ich głęboka ideowość jest nieodłączna od wysokiego poziomu artyzmu.

Gdybyśmy chcieli w kilku słowach scharakteryzować obecny etap rozwoju kinematografii radzieckiej — należałoby go określić jako olbrzymią mobilizację sił do wykonania tych nowych wielkich zadań, które na odcinku kinematografii nakreślił w swych uchwałach XIX Zjazd KPZR.

POGŁĘBIAJMY NIEUSTANNIE PRZYJAŹŃ NARODU POLSKIEGO Z NARODAMI ZSRR, STRZEŻMY JEJ JAKO NAJWIĘKSZEGO SKARBU, JAKO OSTOI POKOJU, NIEPODLEGŁOŚCI I ROZKWITU NASZEJ OJCZYZNY!

Partia postawiła przed filmowcami dwa zasadnicze zadania: zwiększenia ilości produkowanych filmów i rozszerzenia sieci kinowej w ZSRR.

Wiemy, że walka o zwiększenie produkcji filmów to przede wszystkim walka o wysokowartościowy ideowo i artystycznie scenariusz. Rezultaty tej walki są w kinematografii radzieckiej widoczne już dzisiaj. Coraz to nowe scenariusze pióra najwybitniejszych pisarzy wędrują na warsztat realizatorski. Najbliższy rok przyniesie rezultaty pod względem ilościowym znacznie większe od dotychczasowych.

W szybkim tempie posuwa się w ZSRR rozwój sieci kin stałych w miastach, a zwłaszcza na wsi. Kina stałe, zakładane w najmniejszych nawet miejscowościach, poczynają stopniowo wypierać kina ruchome. Związek Radziecki jest od lat krajem, któremu pod względem ilości kin nie dorównuje żaden inny.

Kinematografia radziecka na wszystkich odcinkach wzmaga tempo swego rozwoju.

Idee socjalistycznego humanizmu, idee walki o realizację najszczytniejszych dążeń człowieczeństwa, o wyzwolenie społeczne, o pokój i socjalizm, które niesie film radziecki — znajdują wszędzie głęboki oddźwięk. Stąd olbrzymia mobilizująca siła filmów radzieckich, które stanowią potężną broń na froncie walki ideologicznej obozu wolności, postępu i pokoju z siłami wstecznictwa, ucisku i wojny.

J. Ł.

7 filmów na warsztacie Defy

Dnia 7 października br. Niemiecka Republika Demokratyczna wkroczyła w piąty rok swego istnienia, piąty rok walki o odbudowę moralną i materialną narodu niemieckiego, o zjednoczone, pokojowe, demokratyczne Niemcy.

W walce tej, którą lud pracujący NRD prowadzi pod kierownictwem Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec, bierze także czynny udział odrodzona kinematografia niemiecka. Filmy realizowane w NRD są wyrazem dążeń tych Niemców, którzy w pokoju i przyjaźni ze wszystkimi narodami pragną budować swe nowe życie.

Zamieszczona niżej korespondencja informuje o nowych pracach filmowców Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Red.

Edwin Marian i Fritz Decho w filmie „Małe i wielkie szczęście"

Korespondencja własna

Berlin, we wrześniu 1953.

Wytwórnia filmowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej DEFA zmobilizowała w ostatnich miesiącach wszystkie swe siły dla dalszej realizacji zadań, które przed kinematografią NRD postawiły swego czasu partia i rząd. O uchwałach partii i reorganizacji produkcji filmowej w NRD pisałem już w jednej z mych poprzednich korespondencji.

Kto odwiedzi dzisiaj miasteczko filmowe Babelsberg pod Berlinem, nie znajdzie tam na pewno ani jednej hali atelierowej, w której nie realizowano by jakiegoś nowego filmu, nie budowano albo nie rozbierano dekoracji. Znajdzie natomiast ogromny teren o powierzchni prawie pół miliona metrów kwadratowych, zabudowany plenerowymi dekoracjami do nowych filmów fabularnych.

7 filmów jest w tej chwili na warsztacie. 3 ekipy realizatorskie pracują w atelier w Babelsbergu. Pozostałe znajdują się w terenie, gdzie dokonują zdjęć plenerowych.

Na pierwszym miejscu spośród filmów DEFY znajdujących się w produkcji wymienić należy cykl filmowy zatytułowany *Ernst Thälmann*. Tę filmową trylogię o wielkim przywódcy niemieckiej klasy robotniczej już od stycznia bieżącego roku nakręca się w Babelsbergu. Prawdopodobnie w listopadzie br. pierwszy z filmów trylogii wejdzie na ekrany.

Realizatorzy kolorowej baśni filmowej pt. *Mały Muck* zakończyli niedawno pracę nad zdjęciami. Zbudowane dla tego filmu liczne dekoracje ustępują obecnie miejsca dekoracjom filmu *Nabrzeże 5*.

Nabrzeże 5 jest filmem, który opowiada o walce zachodnioniemieckich dokerów przeciwko wyładunkowi amerykańskich materiałów wojennych przeznaczonych dla Niemiec Adenauera. Film ten reżyseruje laureat Nagrody Państwowej Gustaw von Wangenheim.

Dobrze znany naszym polskim przyjaciołom twórca *Skazanej wioski*, laureat Międzynarodowej Nagrody Pokoju i Niemieckiej Nagrody Państwowej — Martin Hellberg, zakończył już zdjęcia do filmu *Małe i wielkie szczęście*. Film ten wiele miejsca poświęca sprawom miłości, zawiera dużą dozę optymizmu, ukazuje postaci dzielnych, młodych ludzi. Od dawna już społeczeństwo Niemieckiej Republiki Demokratycznej domagało się właśnie takich pogodnych, pełnych humoru filmów. *Małe i wielkie szczęście* jest pierwszą u nas próbą tego rodzaju twórczości filmowej.

A teraz kilka słów o tych filmach DEFY, których zdjęcia plenerowe dokonywane są w Meklemburgii i na wybrzeżu Morza Bałtyckiego.

Na rozległych równinach Meklemburgii reżyser Artur Pohl realizuje film zatytułowany *Bez ojczyzny*. Film ten, którego scenariusz opracowany został na podstawie poematu pisarza niemieckiego Fritza Reutera, opowiada o życiu i losach ludności wiejskiej, cierpiącej w połowie ubiegłego wieku ucisk ze strony wielkich posiadaczy ziemskich.

Dalszy film pt. *Czarownice* — mówi o zabobonach i zbrodniczych machinacjach tych, którzy wykorzystywali dla swoich celów strach prostych ludzi przed siłami nadziemskimi. Zdjęcia do tego filmu rozpoczęto w małej, odległej wsi w Turyngii, lecz w trakcie pracy realizację musiano przerwać celem wprowadzenia poprawek do scenariusza i wzmocnienia konstrukcji dramaturgicznej całości.

W tych dniach nad Morzem Bałtyckim rozpoczęła pracę nowa gałąź produkcji filmowej NRD, którą nazwać by można „najmłodszym dzieckiem DEFY" — nie tylko dlatego, że jest najmłodsza, ale że dotyczy właśnie filmów dziecięcych.

Dział produkcji filmów dziecięcych DEFY realizować będzie odtąd pełnometrażowe filmy fabularne, które choć przeznaczone w pierwszym rzędzie dla młodzieży znajdą zapewne także uznanie u dorosłych. Będą to filmy przygodowe, pełne rozmachu i scen o silnym napięciu dramatycznym. Ich celem jest zaspokojenie naturalnego głodu przygód wśród młodzieży, ale w ten sposób, by ten pęd skierowany został na właściwe tory.

Treścią pierwszego z takich filmów pt. *Tajemniczy wrak* są przygody dzieci, które znalazły na wybrzeżu Morza Bałtyckiego wrak okrętu i przeszukując go, natrafiają na gnieżdżącą się tam bandę przemytników. Pełne napięcia sceny pościgu za bandytami na lądzie i morzu dostarczą widzom wiele emocji.

Niezależnie od tego w przygotowaniu do realizacji znajdują się dalsze scenariusze filmów fabularnych. Jeszcze w tym roku zamierza DEFA rozpocząć produkcję co najmniej 3 lub 4 filmów fabularnych.

Wszyscy nasi twórcy filmowi nie szczędzą sił, aby cel, jaki postawiła przed sobą DEFA — wyprodukować w ciągu roku bieżącego 13 filmów fabularnych — został w pełni osiągnięty.

KARL HEINZ BUSCH

Zdjęcie plenerowe z filmu „Nabrzeże 5"

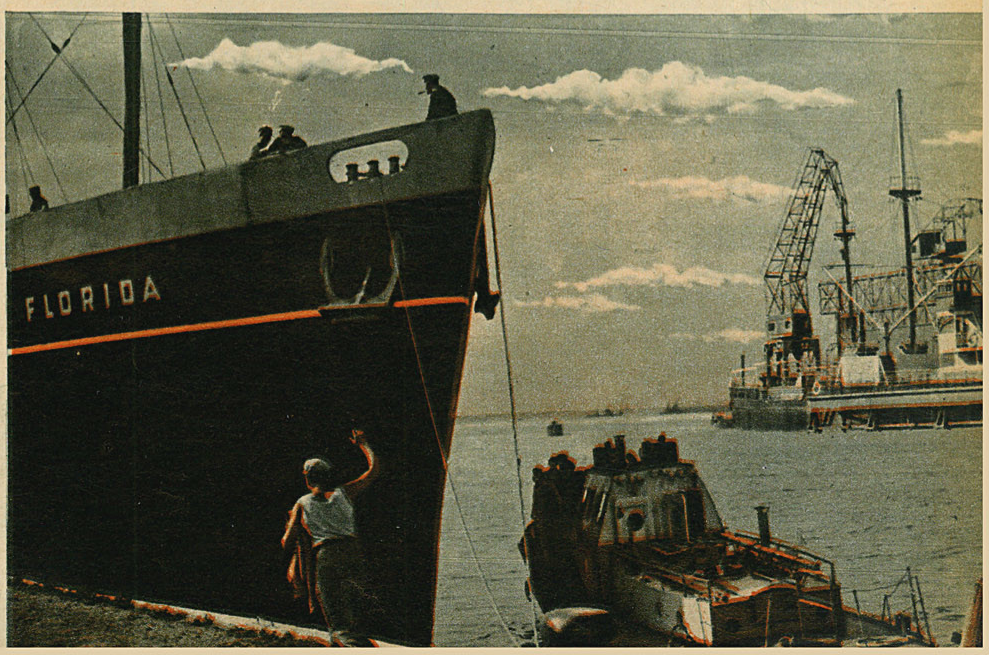

PRZEGLĄD FILMÓW DOKUMENTALNYCH W WENECJI

LIST Z RZYMU

XIV międzynarodowy festiwal filmów fabularnych w Wenecji poprzedziły dwa inne konkursy, które wyrobiły już sobie na Biennale pewną tradycję: IV festiwal filmów dokumentalnych i krótkometrażowych oraz V festiwal filmów dla dzieci.

Oba konkursy miały w tym roku charakter jak najbardziej międzynarodowy. W festiwalu filmów dokumentalnych wzięło udział 29 krajów, pokazując 199 filmów. Chociaż trafiały się między nimi filmy błahe, pozbawione wyższych aspiracji ideowych, to jednak nie widzieliśmy wśród nich ani jednego filmu antyhumanistycznego, który budziłby nasz sprzeciw lub odrazę. Prawie wszystkie filmy miały charakter realistyczny i służyły dobrej sprawie.

Polska otrzymała nagrodę za film *Warszawa*, który wywarł na publiczności silne wrażenie i zyskał u niej bynajmniej nie grzecznościowe uznanie. Krytyka włoska wyrażała się o tym filmie bardzo pochlebnie, zwracając uwagę zarówno na wielki ładunek treści, jak i na wartości artystyczne.

Bardzo wysoką ocenę prasy i duże zainteresowanie wśród publiczności wzbudziły filmy radzieckie jak również filmy węgierskie i czechosłowackie. Nie będę ich opisywał szerzej, gdyż przypuszczam, że ujrzycie je wkrótce na polskich ekranach. Notuję tylko dla pamięci filmy nagrodzone na festiwalu, jak radziecką *Arenę śmiałych*, węgierski film *Od wiosennego wietrzyku do jesiennego wichru* i czechosłowacki — *Rośliny i woda*.

Inne radzieckie filmy dokumentalne, jak *Szczęśliwe dzieciństwo*, *W ogrodzie botanicznym*, nie figurują na liście nagrodzonych, niemniej wyróżniały się wysokim poziomem artystycznym i zostały gorąco przyjęte przez krytykę i publiczność. Według powszechnej opinii obydwa wymienione filmy zasługiwały na nagrodę.

Niespodzianką festiwalu — nawet dla Włochów — było widoczne dźwignięcie się dokumentalnej produkcji włoskiej. Film Michela Gandin pt. *Chrystus nie zatrzymał się w Eboli*, ukazujący ciemnotę jednej z najbardziej zacofanych części Włoch — Lukanii — otrzymał wielką nagrodę. Wyróżniono również zdecydowanie postępowy film reżysera Fausta Formari pt. *Listy partyzantów skazanych na śmierć*, który jest wstrząsającym dokumentem bohaterstwa ludzi walczących z faszyzmem i hitlerowskim okupantem. Obydwa te filmy odcinają się wyraźnie od przeciętnej włoskiej produkcji dokumentalnej, zależnej od wymagań producentów. Nie trudno wcale przewidzieć, jak rozwijałaby się twórczość naszych reżyserów, gdyby dano im trochę swobody w wyborze tematu i środków artystycznych.

Fakt, że jury festiwalu — mianowane przez chadeckiego senatora Ponti — przyznało nagrody postępowym filmom włoskim, ma swoją nieodpartą wymowę. Większość naszej produkcji, dopuszczanej do normalnych programów kinowych, służy oficjalnej zamerykanizowanej propagandzie. Nagrodzenie filmów

Na festiwalu filmów dziecięcych wielkim powodzeniem cieszył się radziecki film CZUK i HEK, zrealizowany wg znanego opowiadania A. Gajdara

o tak odmiennej treści i tendencji społecznej dowodzi, że filmy te wykazały bezsporną wyższość artystyczną nad filmami inspirowanymi przez władze włoskie.

Warto jeszcze wspomnieć o filmie pt. *Dokumenty parlamentarnego badania nędzy*, który zrealizował instytut „Luce" dla opozycyjnej komisji parlamentarnej. „*Dokumenty*" inspirowane przez jednego z posłów socjal-demokratycznych — pokazują w pierwszej części straszliwą nędzę, w jakiej żyją jeszcze miliony Włochów. W drugiej — pomijając przyczyny tego stanu — ilustrują działalność instytucji charytatywnych i mówią o jej nikłych wynikach. Film nie wysnuwa żadnych wniosków, niemniej odsłania okrutne fakty, ujawnione przez parlamentarną komisję: 2.300.000 Włochów żyje w warunkach skrajnej nędzy i jest pozbawionych całkowicie środków do życia. Tylko 600.000 nędzarzy otrzymuje jakąś minimalną pomoc.

Wśród nagrodzonych na festiwalu w Wenecji filmów dokumentalnych jedno z czołowych miejsc zajął barwny reportaż radziecki ARENA ŚMIAŁYCH

Z filmów dokumentalnych innych krajów zwróciły na siebie uwagę następujące pozycje: film belgijski *Prymitywy flamandzkie* (reżyserowany przez Haesertsa), angielska krótkometrażówka *Niedziela nad morsem* i amerykański film naukowy o skomplikowanej operacji języka. Francja pokazała kilka filmów o średnim poziomie, została jednak odznaczona nagrodą za najlepszy wybór filmów.

*

W festiwalu filmów dla dzieci brało udział tylko 11 krajów. W państwach kapitalistycznych ten rodzaj filmu jest zupełnie zaniedbany. Dzieci i młodzież tych krajów oglądają zwykle filmy hollywoodzkie, przyciągające młodych widzów jak najgorszą sensacją i kultem brutalnej siły. Jedynym krajem kapitalistycznym mającym tradycję filmu dziecięcego jest Anglia, w której istnieją organizacje ułatwiające eksploatację tego typu filmów.

Największą wartością pedagogiczną i artystyczną wyróżniały się filmy radzieckie. Powszechnie przewidywano, że ZSRR otrzyma nagrodę za najlepszy wybór filmów i Grand Prix za film *Czuk i Hek*.

Wysoką ocenę zyskały również radzieckie filmy rysunkowe ze względu na swe wartości pedagogiczne i na doskonałą technikę realizacji.

Decyzją jury nagrody przyznane zostały — Anglii (za wybór) i Szwajcarii za film *Heidi*. Decyzja ta wywołała wiele dyskusji i wydała się wszystkim stronnicza.

Film *Heidi* reżyserowany przez Włocha Luigi Comencini — opowiada historię wiejskiej dziewczynki, która nie może przyzwyczaić się do życia w wielkim mieście. Film zasługiwał na wyróżnienie, ustępował jednak wyraźnie radzieckiemu filmowi *Czuk i Hek*. Jedną z nagród zdobył czechosłowacki film rysunkowy *Magiczna waza*.

Niektóre filmy nie nadawały się wyraźnie dla publiczności dziecięcej. Szczególnie krytykowany był zachodnio-niemiecki film *Zwerg Nase* i włoski *Krzyż bez imienia*. Pierwszy — za niewłaściwe pomieszanie elementów baśniowych i realistycznych, drugi — za wprowadzenie szeregu pełnych grozy sytuacji.

W obu festiwalach Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej wystąpiły z ograniczoną ilością filmów. Pomimo to odniosły niewątpliwy sukces.

Organizatorzy festiwalów powinni w przyszłych latach stworzyć atmosferę pozbawioną uprzedzeń politycznych i ułatwić filmowcom wszystkich krajów spotkania, na które nie będzie wpływać ani atmosfera zimnej wojny, ani propaganda podziału świata na dwa bloki.

Tylko takie festiwale mogłyby stać się prawdziwym przeglądem kinematografii całego świata, służąc porozumieniu między narodami i sprawie pokoju.

VIRGILIO TOSI

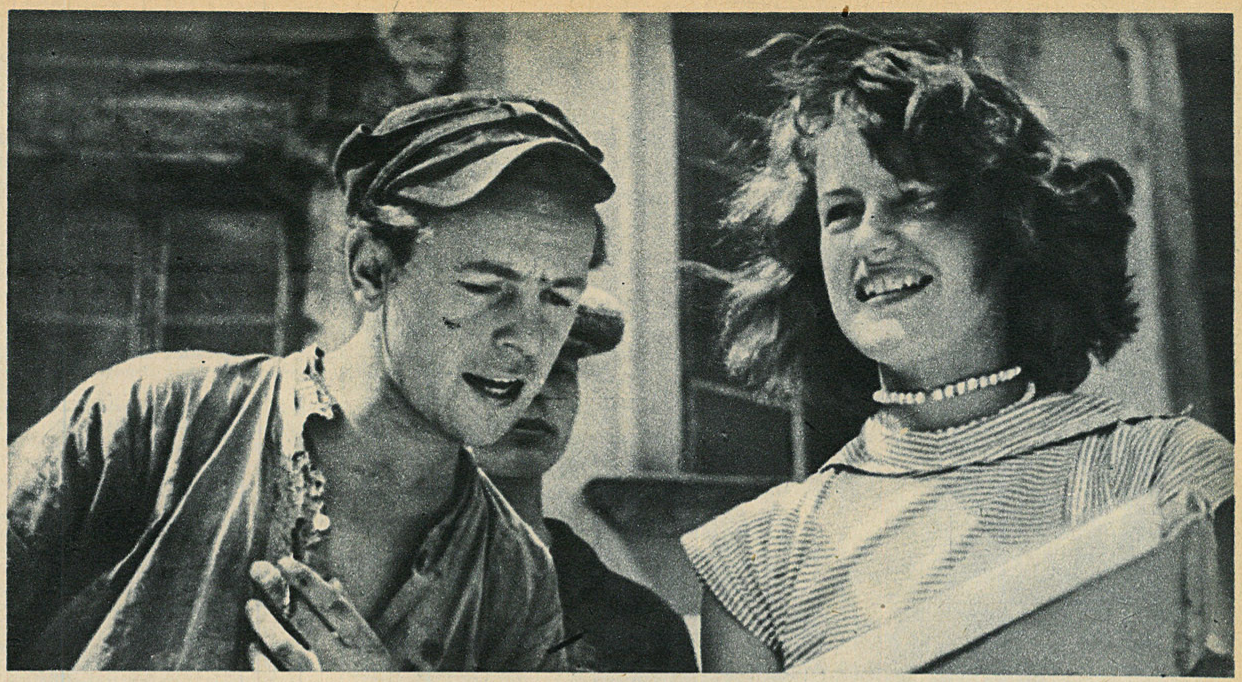

Zdjęcie z polskiego filmu WARSZAWA, który zdobył w Wenecji jedną z nagród w ramach festiwalu filmów dokumentalnych

W kategorii filmów dziecięcych I nagrodę otrzymał szwajcarski film HEIDI

Fragment z włoskiego filmu dokumentalnego HURAGAN NAD TRIESTEM

PRYMITYWY FLAMANDZKIE – ikonograficzny film produkcji belgijskiej

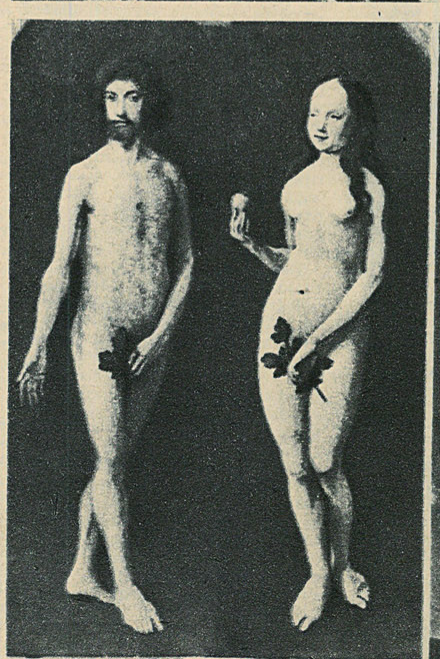

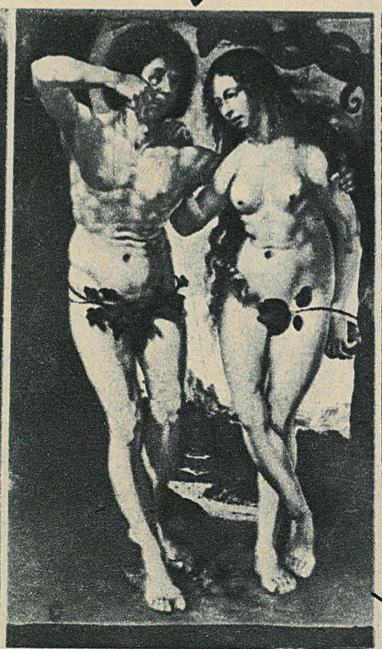

10.X. 1953

FESTI FILM RADZIEC

Borys Liwanow (z prawej) jako kniaź Potiomkin w filmie historyczno-biograficznym ADMIRAŁ USZAKOW

Tegoroczny festiwal, chociaż nie jest w stanie dać nam pełnego obrazu najnowszych osiągnięć kinematografii radzieckiej, przynosi szereg wybitnych pozycji zarówno w dziedzinie produkcji filmów fabularnych, jak też dokumentalnych, popularno-naukowych i rysunkowych.

Na czoło urozmaiconego programu filmów festiwalowych wysuwa się barwna epopeja historyczno-biograficzna pt. *Admirał Uszakow*, poświęcona twórcy i dowódcy rosyjskiej floty czarnomorskiej, który żył, działał i walczył w końcu XVIII i na początku XIX wieku.

Film ten, kontynuujący tradycje radzieckiego filmu historyczno-biograficznego, który w pamięci naszej zapisał się takimi dziełami, jak np. *Piotr I* — został zrealizowany przez Michała Romma, reżysera znanych filmów *Lenin w Październiku* i *Lenin w r. 1918*.

Obok postaci głównego bohatera, którego kreuje znakomity aktor I. Pierewierziew, zwracają uwagę zainscenizowane z wielkim rozmachem morskie sceny batalistyczne, pełne niezwykłej dynamiki i walorów plastycznych. Sugestywną kreację stworzył artysta MCHAT-u Borys Liwanow w roli kniazia Potiomkina.

A oto inny okres walki narodu rosyjskiego — walki rewolucyjnej. Wydarzenia, które poprzedziły pamiętną salwę krążownika „Aurora" zwiastującą początek nowej ery w dziejach ludzkości — stanowią kanwę przeniesionego na taśmę filmową dramatu Borysa Ławrieniewa *Przełom*. Głównym wątkiem emocjonującej akcji tego filmu jest wykrycie i udaremnienie spisku kontrrewolucjonistów usiłujących zniszczyć rewolucyjny krążownik wraz z jego załogą. Główne role odtwarzają tu czołowi artyści leningradzkiego Teatru Dramatycznego im. M. Gorkiego.

Wśród festiwalowych filmów znajdziemy także dwie komedie.

Jedna z nich to słynny *Rewizor* Mikołaja Gogola, sfilmowany przez reż. W. Pietrowa, twórcę *Piotra I*, *Bitwy Stalingradzkiej* i *Drużyny*. W tej barwnej filmowej inscenizacji klasycznego dzieła literatury światowej ujrzymy kapitalne typy burżuazyjnego społeczeństwa Rosji carskiej w interpretacji najlepszych sił aktorskich radzieckiego teatru i filmu. Pełne pietyzmu i taktu podejście realizatora do tekstu gogolowskiej satyry łączy się tu z celowym wyzyskaniem możliwości sztuki filmowej drogą wprowadzenia scen plenerowych, ukazujących pełniej niż w teatrze charakterystyczne środowisko prowincjonalnego miasteczka XIX-wiecznej Rosji.

„Rewizor" przeżyw
cze jedno, tym raz
nowe wcielenie. Obe
nie wszyscy: ci, co
Gogola ze sceny, p
stkim zaś ci, którz
dotąd okazji jej c
piero film uczynił
widowiskiem dost
każdego — popularny
medię tak, jak r
zasłużyła.

Druga z komedii
nych w ramach fest
zentuje narodową
fię Gruzińskiej SRR

Scena zbiorowa z filmu-spe

Podstęp swatki, pe
operetka, oparta n
fabularnym i muzyc
larnej opery i sztuk
pt. „Keto i Kote" C
tów wschodniego fo
dziemy w niej satyr
ki feudalne w da
czyniące z miłości i
przedmiot handlu.

Z nowych radziec
młodzieżowych zoba
rozłącznych przyja
wiadanie o tym, jak
nych inicjatywy, k
cych własnymi dro
ców włącza się d
szkolnego i w gron
czywistnia śmiały p
podróży na wydob
morskiego żaglowcu
ujmuje zarówno g
nych wykonawców,
ne tło Morza Czarn
rym rozgrywa się z
akcji.

Zestaw filmów
uzupełniają dwa g
wznowienia obrazów
niany rok 1919 i *Cze*
o które często upor
swych listach nasi

Pisaliśmy już o
na festiwalu w We
nego filmu pt. *Are*
który ukazuje kun
ny radzieckiej m
kowej. Obecnie z
na naszych ekranac
szymi oczyma przew
ciekawsze popisy
wszelkich rodzajów
kowej w wykonan
ekwilibrystów, gimna
glerów, treserów, a

Obficie reprezento
tegorocznym festiwa

PODSTĘP SWATKI

ARENA ŚMIAŁYCH

SZKARŁATNY KWIATUSZEK

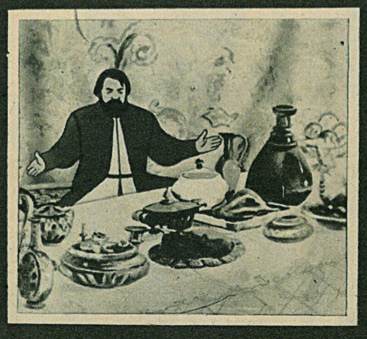

KASZTANKA

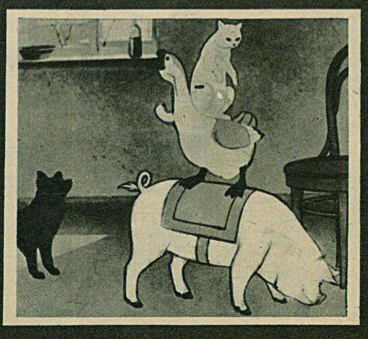

IWAL AÓW ECKICH

8.XI. 1953

zeżywa swe jesz- ı razem zupełnie . Obejrzą je chęt- , co znają satyrę ıy, przede wszy- którzy nie mieli jej oglądać. Do- zynił „Rewizora" dostępnym dla ularyzuje dziś ko- r to już dawno

nedii wyświetla- ı festiwalu repre- wą kinematogra- SRR. Jest nią

nu-spektaklu PRZEŁOM

i, pełna humoru rta na materiale muzycznym popu- sztuki gruzińskiej te" Obok elemen- go folkloru znaj- satyrę na stosun- dawnej Gruzji, ości i małżeństwa dlu.

adzieckich filmów zobaczymy *Nie- rzyjaciół* — opo- n, jak trójka peł- ny, lecz chodzą- i drogami chłop- ię do kolektywu gromadzie urze- ały plan dalekiej ydobytym z dna lowcu. W filmie ıo gra młodocia- ców, jak i barw- Czarnego, na któ- się znaczna część

ıów fabularnych ra godne uwagi razów *Niezapom- i Czekaj na mnie*, upominali się w nasi Czytelnicy.

ż o nagrodzeniu w Wenecji barw- *Arena śmiałych*, kunszt artystycz- młodzieży cyr- ie zobaczymy go anach. Przed na- przewiną się naj- bisy z zakresu ajów sztuki cyr- konaniu młodych imnastyków, żon- w, akrobatów itp. zentowana jest w estiwalu radziecka produkcja filmów dokumentalnych.

Kto z nas nie chciałby być świadkiem tego, jak powstawała jedna z wielkich budowli komunizmu, wspaniała magistrala wodna — kanał Wołga-Don? Barwny reportaż pt. *Wołgo-Don* nie tylko pozwoli nam oglądać wszystkie etapy gigantycznych prac przekształcających przyrodę Kraju Rad, zmieniających bieg rzek, tworzących nowe morza — ale także odbyć podróż nowym szlakiem wodnym, podziwiać urządzenia potężnych elektrowni i piękną architekturę zdobiącą kanał.

Bardzo różnorodna jest tematyka pozostałych filmów dokumentalnych. Obok reportażu *Radziecka Mołdawia* z cyklu obrazów poświęconych poszczególnym republikom ZSRR, znajdziemy film *Mikołaj Gogol*, zapoznający widza z życiem i twórczością autora „Rewizora" i „Martwych dusz", a także popularno-naukowy film *Wśród lodów Oceanu*, ukazujący faunę okolic podbiegunowych, oraz interesującą *Opowieść o polowaniu*.

Szereg filmów poświęconych jest tematyce sportowej (*Zawody o mistrzostwo świata w siatkówce, Międzynarodowe zawody łyżwiarskie w ZSRR, Młodzi piłkarze*, kilka wydań przeglądu *Sport radziecki*) i młodzieżowej (*Świat młodych, Młode pokolenie, W Gorkowskim Domu Dziecka*).

Z cyklu barwnych reportaży krajoznawczych zasługują na uwagę filmy: *W zaroślach delty Wołgi* i *Moskwa-Symferopol*.

Wreszcie — dziedzina filmów rysunkowych, tak chętnie oglądanych zarówno przez najmłodszych jak i starszych widzów.

Tutaj wysuwają się na plan pierwszy: ekranizacja starej bajki rosyjskiej pt. *Szkarłatny kwiatuszek* i adaptacja opowiadania A. Czechowa *Kasztanka*. Wysoki kunszt artystyczny radzieckich realizatorów filmów rysunkowych znalazł w obu tych kreskówkach swój nowy, oryginalny wyraz twórczy.

Oto przegląd większości festiwalowych pozycji, do których dochodzą jeszcze znakomite radzieckie filmy - spektakle wyświetlane w kinach wersji oryginalnych.

*

Kinematografia radziecka prezentuje nam znów swe nowe osiągnięcia. Na ekranach setek kin polskich będą je mogły oglądać miliony naszych miłośników filmu. Sztuka filmowa jest ogniwem, które jeszcze mocniej utrwali i pogłębi przyjaźń łączącą naród polski z narodami wielkiego Związku Radzieckiego.

JAN ŁĘCZYCA

T. Nosowa (Maria) i I. Gorbaczow (Chlestakow) w barwnej ekranizacji komedii Mikołaja Gogola — REWIZOR

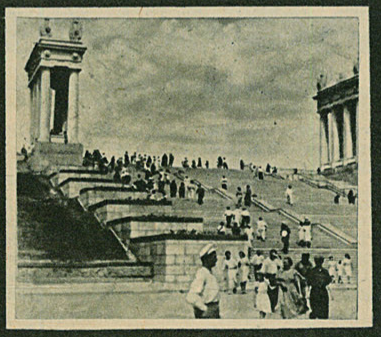

WOŁGO-DON

MIKOŁAJ GOGOL

OPOWIEŚĆ O POLOWANIU

WŚRÓD LODÓW OCEANU

Z FILMOWEGO ŁAMUSA

GORZKIE ŻALE

Zalew ekranu polskiego w okresie międzywojennym filmami obcego pochodzenia zdenerwował nawet *Kurier Poznański*, który w n-rze z dn. 10.X.1925 roku zamieścił dłuższy artykuł na temat konieczności stworzenia własnego polskiego przemysłu filmowego. Dziennik pisał:

„Jeżeli codziennie 160.000 Polaków ogląda filmy niemieckie, amerykańskie, skandynawskie i włoskie — to zapytujemy czemużto nie miałoby oglądać filmów polskich. Dlaczego nie miałby z powodzeniem być demonstrowany w polskim kinie film polski? Publiczność, w szczególności ta bywająca stale w kinematografach, będzie darzyła tym samym sentymentem rzecz polską, rozgrywającą się na ekranie, co rzecz rozwiniętą przez autora w polskiej książce".

Żale *Kuriera Poznańskiego* stają się zrozumiałe, gdy się weźmie pod uwagę, że w roku 1925 polskie filmy stanowiły zaledwie 0,75% ogólnej ilości filmów wyświetlanych w tym roku na polskich ekranach.

GRZECH ZAPOLSKIEJ

Popełniłam wielki grzech, napisałam scenariusz filmowy!" — oświadczyła korespondentowi *Kuriera Warszawskiego* Gabriela Zapolska odpowiadając na pytanie, czy istotnie zamierza współpracować z filmem.

Pismo *Świat* z roku 1911 zamieszcza ilustrowaną notatkę pt. „Dramat w kinematografie. *Niebezpieczny kochanek* Zapolskiej na ekranie".

W tekście m. in. czytamy:

„Autorka *Pani Dulskiej*, *Panny Maliczewskiej* i *Kobiety bez skazy* napisała nową sztukę pt. *Niebezpieczny kochanek* — tym razem specjalnie na użytek kinematografu. Sztukę tę wyreżyserował nie kto inny, tylko Kazimierz Kamiński, który przy współudziale pp. Lubicz-Sarnowskiej i Ireny Horwatówny odtworzył tytułową postać bohatera dramatu. Obrazy te wykończone zostały w warszawskiej pracowni Konstantego Jastrzębskiego i wkrótce ukażą się na ekranie kinematograficznym..."

„AMERYKAŃSKI" WYNALAZEK

Minęła 50-ta rocznica ciekawego wynalazku polskiego z zakresu fotografii kolorowej. Jak donosi *Biesiada Literacka* w n-rze 17 z roku 1903 — „pan Karol Drac, warszawianin, pozyskał od komitetu technicznego świadectwo ochronne na wynaleziony przez siebie sposób fotografowania przedmiotów w ich barwach naturalnych, a nadający się do wszelkiego rodzaju zdjęć momentalnych. Próby prowadzone w pracowni fizycznej instytutu technologicznego dały wynik pomyślny".

Dlaczego piszemy o tym dzisiaj na łamach pisma filmowego? — Albowiem zasada wynalazku Karola Draca została zastosowana potem w amerykańskim systemie filmu kolorowego „Col. Art Film". Naturalnie bez powołania się na K. Draca.

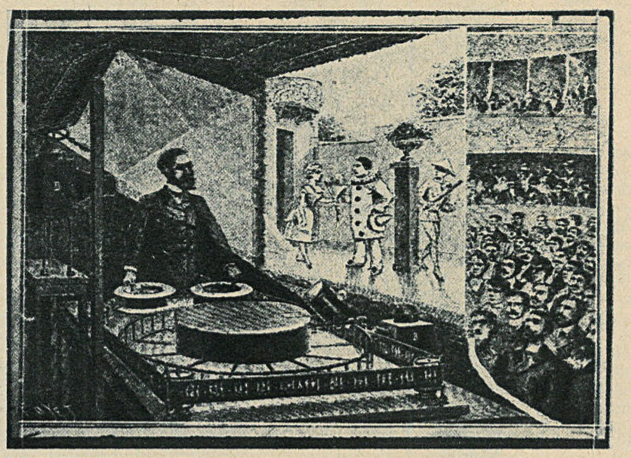

Teatr Optyczny Reynauda w Paryżu według współczesnego sztychu

OSTROŻNIE Z PROROCTWEM

Jak to z tym filmem dźwiękowym było w czasach dawniejszych? Oto jedno z poważniejszych wówczas pism filmowych w Europie — *Nationale Kinoreform*, 1924 — dyskusja o możliwościach filmu dźwiękowego).

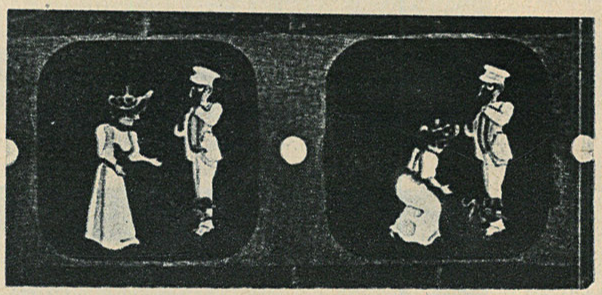

Fragment taśmy z Teatru Optycznego

Kinoreform pisze, że film mówiony jest zjawiskiem absurdalnym. Ale oddajmy lepiej głos pismu:

„Jednym z najpoważniejszych postulatów stylu kina jest, żeby w niem przedstawiano tylko takie zajścia, których sens można uczynić zrozumiałym bez używania słów, a więc tylko przez ruchy i wyraz twarzy aktorów. Kino musi się zrzec przedstawiania przedmiotów, które potrzebują słów objaśniających..."

W roku 1927 ukazała się w Warszawie w serii popularnej wydawnictwa „Rój" broszura pt. *Film dźwiękowy* (cykl „Świat dziwów" nr 136). Czytamy w niej dosłownie:

„...jeśli chcemy wprowadzić do filmu mowę jako czynnik pierwszorzędnej wagi, musimy uczynić z filmu fotografię teatru. Czy się jednak na to zgodzimy? Wszak abstrahując nawet od wszelkich trudności technicznych i finansowych, związanych z produkcją mówioną, film straci to, co stanowi jego największy urok, straci ruchliwość, zmienność, tempo, oryginalność ujmowania, ogromną rozmaitość sytuacji i tła, straci cudowne przejścia aparatu, straci wreszcie akompaniament muzyczny, bo wobec dialogu muzyka musi umilknąć".

Cytaty powyższe — przede wszystkim ku łaskawej uwadze „wrogów" stawiającego obecnie swe pierwsze kroki filmu trójwymiarowego, który u nas co prawda jeszcze nie istnieje, ale ma już — jak nam wiadomo — swoich przeciwników.

PRÓBA SCENY KOMPARSOWEJ

Reprodukcja z przedwojennego czasopisma „Światowid"

ZANIM BYŁO KINO...

Mija 65-ta rocznica pierwszych prób z „teatrem optycznym" Reynauda w Paryżu. W rok później „Theatre Optique" zdobędzie rozgłos na całym świecie. W 1892 r. nasz „poczciwy", stary *Wędrowiec* napisze:

„...pan Reynaud, głośny fizyk francuski, od dawna pracuje nad ulepszeniami różnych metod rzucania światła na białą oponę za pomocą tak zwanej latarni czarnoksięskiej, w celu otrzymania złudzenia istotnego ruchu i życia. Przyrząd swój Reynaud nazwał praxinoscopem. Zamiast pojedynczych obrazów umieszcza się na walcu długi zwój grubego papieru, z rozmaitymi, po sobie następującymi rysunkami ruchów figurek, które dla wywołania lepszego wrażenia są kolorowane... Pantomina trwa od 15 do 20 minut i dłużej".

I wreszcie *Wędrowiec* czyni bardzo ciekawą, proroczą uwagę: — „Gdy fotograficzne przyrządy foto-błyskawiczne zostaną ulepszone, a cena ich obniży się, będzie można stworzyć teatr foto-optyczny".

Czyli, inaczej mówiąc — kino.

SMUTNE ALE PRAWDZIWE

W związku z rozpoczęciem sezonu szkolnego — mała wzmianka nie pozbawiona pikanterii „historycznej". Cytujemy z katowickiej *Polonii* z 1925 r.

„W dniu dzisiejszym została przez władze policyjne zamknięta szkoła artystów filmowych „Paragon". Dzięki reklamie zapisało się do szkoły 40 adeptów i adeptek kinematografii, płacących po 200 złotych kwartalnie. Garnęli się uczniowie nie tylko z Katowic, lecz i z sąsiednich miast. Dyrekcja brała gotówkę, nie płacąc ani lokalu, ani wykładowców, którzy wreszcie zgłosili się do policji. Ta spisała protokół, a szkołę zamknięto".

W dwa lata później działała w Katowicach inna „szkoła filmowa", wytwórni *Espefilm*. Również i ona skończyła swój żywot w sposób niesławny. Zamieszczamy obok ciekawe zdjęcie jednego z „wykładów" w tej szkole, które ukazało się jako płatny materiał reklamowy na łamach tygodnika *Światowid*. Jest to „scena komparsowa" czyli — mówiąc językiem zrozumiałym — zbiorowa. Podpis głosi: „Pierwsze kroki adeptów szkoły filmowej". Były one jednocześnie ostatnimi — dla przedsiębiorczej dyrekcji. Na skutek licznych skarg oszukanych „adeptów" — szkołę zamknięto...

Zebrał **LEON PANTA**

CZY TO NIE POMYŁKA?

W n-rze 28 „Łódzkiego Ekspressu Ilustrowanego" Leopold Beck wystąpił z listem otwartym do Adolfa Dymszy, dotyczącym jego udziału w *Sprawie do załatwienia*.

Ładnie napisany list szczerością swej formy zjednywa czytającego do tego stopnia, że autor niniejszej notatki długo nie mógł się zdecydować: podejmować dyskusję czy nie podejmować?

Leopold Beck pisze, że są aktorzy, będący *„przyjaciółmi wszystkich widzów"*, tacy, jak: Charlie Chaplin, Max Linder, Borys Andrejew. Takim aktorem jest również Dymsza.

Wszystkie nieporozumienia tego filmu wywodzą się z jednego głównego: że Dymsza ma być osiem razy antypatyczny... Filmowcy chcieli, abyśmy się pogardliwie śmiali na widok Dymszy-bikiniarza, podczas gdy natura artyzmu Dymszy polega na tym, że widz musi być po stronie

Dodka, a nie przeciwko niemu. Stawiając Dodka osiem razy przeciwko społeczeństwu pozbawiono go największej siły: komizmu pozytywnego, nie odrażającego... Dymsza — to nie tylko technika. To przede wszystkim ta nić sympatii, która wiąże widza z nim, a którą ten film w ośmiu miejscach usiłował przeciąć.

Ani słowa: problem postawiony szczerze, uczciwie. Wart jest szczerej i uczciwej dyskusji.

Otóż jedno mnie niepokoi: czy autor broni tu rzeczywiście talentu Dymszy, czy pewnych swoich (i nie tylko swoich) — przyzwyczajeń, niewiele mających wspólnego ze sztuką? Przyzwyczailiśmy się — często za sprawą przedwojennych producentów — widzieć w Dymszy komika z gatunku sympatycznych. Ale czy mamy prawo dziś, w epoce renesansu komedii satyrycznej, odmawiać Dymszy prawa kreowania postaci Tartuffa lub Horodniczego, a więc prawa do dalszego rozwijania swego talentu?

Dobry aktor musi umieć wzbudzać w jednej roli — śmiech, w drugiej — miłość, w trzeciej — nienawiść, w czwartej — współczucie. Skazywanie Dymszy dożywotnio na „pozytywny komizm" wydaje mi się nie troską o jego talent, a szlachetną pomyłką. (płaż)

ICH „SEXY"

Rzecz dzieje się na minionym festiwalu w Wenecji.

Do stolika delegacji polskiej podchodzi pewien producent amerykański. Wprawdzie Polacy to też „czerwone niebezpieczeństwo", ale business is business, trzeba więc korzystać z okazji.

— Delegacja polska, jeśli się nie mylę?

— Tak jest.

— Hm, to znaczy, że i polskie filmy będzie się wyświetlać na tym festiwalu?

— Oczywiście.

— No, a czy nie byłoby możliwości kupna tych filmów na teren Stanów Zjednoczonych?

— Byłaby taka możliwość.

— Tak, hm, no dobrze. A teraz powiedzcie mi, czy wasza polska sexy (chodziło mu po prostu o erotyzm — przyp. nasz) *jest taka, jak nasza, czy też jakaś całkiem specjalna?*

— Zupełnie specjalna. Pod tym kątem, o jakim pan mówi, my się nią nie zajmujemy.

— A to przepraszam. To ja się nie będę zajmował waszymi filmami.

Taka była ich rozmowa. Autentyczna. Cytował ją, mówiąc o wrażeniach z Wenecji, Lesław Wojtyga. (pł)

„Moja miła" — znowu była!

Gdzie? Oczywiście w Warszawie i na filmie *Warszawa* w kinie „Polonia". Kiedy? W sobotę, dnia 26 ub. miesiąca.

Jeszcze nie wiecie o co chodzi? Wam tego nikt nie weźmie za złe; natomiast wszyscy wezmą to za złe — dyrekcji kina „Polonia" w Warszawie, które „raczy" swych bywalców bzdurnymi piosenkami z gatunku szmiry kabaretowej. Na to niedopatrzenie zwróciliśmy już uwagę dyrekcji kina „Polonia" w numerze 39. Nie pomogło. „Moja miła" dręczy ludzi nadal.

O KULTURĘ OBSŁUGI WIDZA

Prosimy o atramentowy ołówek!

Nie zbywa na pomysłach warszawskim chuliganom. Dziwnym zbiegiem okoliczności — siadają oni zawsze na doskonałych miejscach, na które niebawem zgłaszają się inni widzowie z tymi samymi numerami na biletach.

O co chodzi? Bałagan w kasie, jak to usiłują sugerować tacy widzowie? Nic podobnego. Powód jest zgoła inny, a pisze o nim wyczerpująco „Trybuna Ludu" w n-rze 238:

Kupując bilety w „Orbisie" czy w przedsprzedaży... bierze się bilet z oznaczonym na nim rzędem i numerem krzesła, idzie się do wiszącego planu kina, wybiera się odpowiednie dla siebie miejsce, a następnie parę ruchów gumką i na miejsce wpisanych ołówkiem przez kasjerkę numerów wpisuje się — jakie tylko dusza zapragnie.

Sposób jest niby chytry, bo i któż na minutę przed seansem będzie przeprowadzał ekspertyzy grafologiczne, czy numery wypisane są ręką kasjerki.

Ale jest na to rada: wszystkie bilety z przedsprzedaży — postuluje „Trybuna Ludu" — numerować atramentem lub choćby ołówkiem atramentowym. Odechce się „złotej młodzieży" chuligańskich wybryków! (pł)

List do „Naszego Obiektywu"

Tym gorzej dla społeczeństwa

Zainteresowanie w ubiegłym roku Dniami Filmów Polskich było ogromne. Blisko 3,5 miliona widzów obejrzało dawne i nowe filmy. Znając to zainteresowanie i licząc się ze społecznym zamówieniem zorganizowano ponownie w całym kraju Dni Filmów Polskich. Impreza ta — podobnie jak w ubiegłym roku — stała się wydarzeniem kulturalnym.

A oto jesteśmy świadkami pewnej różnicy ocen: między społeczeństwem i obywatelem z.g., autorem notatki w „Przeglądzie Kulturalnym".

Cóż bowiem okazuje się? Zainteresowanie polskimi filmami przeszło nawet oczekiwania kierowników kin. Tu i ówdzie frekwencja przekraczała dopuszczalne normy, a meldunki kin mówią o wyższych liczbach sprzedanych biletów niż w roku 1952. Ale z.g. tamtego przebiegu Dni Filmów Polskich nie pamięta (lub może pamiętać nie chce), a tegoroczne „Dni" ledwie dostrzega i w ogóle niczego dobrego po tej imprezie się nie spodziewa.

Czytamy w tytule jego notatki: *„Feralny wrzesień"*, a potem takie zdanie: *„Tegoroczne otwarcie sezonu filmowego nie uda się"*. A dalej: *„...na „Sprawę" niewątpliwie pójdziemy, zresztą może* (podkreślenie moje — k.a.) *na niektóre pozycje wrześniowego festiwalu filmów polskich. ...Film jest ulubioną rozrywką milionów, cóż mają robić owe miliony we wrześniu?"*.

Owe miliony widzów wykazały większe zainteresowanie dla polskiej kinematografii niż to przewidywał ob. z.g. Wiedzą one, co mają robić we wrześniu i pomimo ponurych prognostyków krytyka — chodzą tłumnie na polskie filmy. Oto zasadnicza różnica w ocenie Dni Filmów Polskich między społeczeństwem i ob. z.g.

Tym gorzej dla społeczeństwa — sądzi prawdopodobnie autor notatki. Dziwię się, że redakcja „Przeglądu Kulturalnego" wydrukowała ją, nie dając jednocześnie w tym numerze pisma ani w następnych — żadnej informacji o Dniach Filmów Polskich, żadnej zachęty do zainteresowania się polskimi filmami.

K.A.

NA PEWNO NIE W MIEDNICY

Do doskonałości chyba doprowadzono skomplikowane sceny historycznych bitew morskich w filmie radzieckim „Admirał Uszakow".

Na wyciągnięte szeregi ciężkich żaglowców tureckich nacierają mniej liczne okręty Uszakowa, szyki się mieszają, rwą, błyskają armatnie wystrzały, z trzaskiem łamią się maszty, płoną od granatów ożaglowania... Potężne i groźne obrazy przesuwają się przed oczyma widza.

Widz lubi się zastanawiać nad technicznymi problemami z cyklu „jak cni to zrobili?", toteż nie jest dla niego tajemnicą, że sceny bitewne w „Uszakowie" są zdjęciami trickowymi.

Ale myśląc o zdjęciach trickowych, o których wie się na ogół niewiele, skłonni jesteśmy umniejszać wkład realizatorów, przypuszczając niemal, że pokazane epizody rozegrano... w jakiejś większej miednicy.

Tymczasem rozmach tych, trickowych niby, zdjęć nie jest bynajmniej godny lekceważenia. Oczywiście filmowa „stocznia" nie zbudowała dokładnie takiego samego okrętu flagowego, jak uszakowowski „Święty Paweł", gdyż musiałby on mieć od linii zanurzenia do wierzchołka masztu 60 metrów, czyli prawie tyle, co warszawski wieżowiec na placu Wareckim. Ale zmniejszony model „Świętego Pawła" ma 6 m wysokości, tj. tyle, co piętrowy dom. Nieźle! A oto, co pisze o pracach nad filmem sam reżyser Michał Romm:

Dla zdjęć bitewnych zbudowaliśmy całą flotyllę statków, dziesięć razy zmniejszonych w stosunku do oryginałów. Wyposażenie flotylli, którą fotografowaliśmy w basenie Odessy, było mozolną pracą. Modele były nadzwyczaj dokładne, stały na nich mogące strzelać armaty, w takielunku nie brakło ani jednej liny (40 specjalistów od takielunku pracowało nad nim przez 2 miesiące). We wnętrzu każdego modelu znajdował się

w czasie zdjęć jeden elektrotechnik, przy pomocy skomplikowanej sieci przewodów kierujący ogniem, i jeden bosman prowadzący model.

„Miednica", w której chciano by rozegrać podobną bitwę modeli, musiałaby zatem mieć powierzchnię co najmniej — krakowskiego Rynku. (z.g.)

CZY TO NIE POMYŁKA?

W n-rze 28 „Łódzkiego Ekspressu Ilustrowanego" Leopold Beck wystąpił z listem otwartym do Adolfa Dymszy, dotyczącym jego udziału w *Sprawie do załatwienia*.

Ładnie napisany list szczerością swej formy zjednywa czytającego do tego stopnia, że autor niniejszej notatki długo nie mógł się zdecydować: podejmować dyskusję czy nie podejmować?

Leopold Beck pisze, że są aktorzy, będący *„przyjaciółmi wszystkich widzów"*, tacy, jak: Charlie Chaplin, Max Linder, Borys Andrejew. Takim aktorem jest również Dymsza.

Wszystkie nieporozumienia tego filmu wywodzą się z jednego głównego: że Dymsza ma być osiem razy antypatyczny... Filmowcy chcieli, abyśmy się pogardliwie śmiali na widok Dymszy-bikiniarza, podczas gdy natura artyzmu Dymszy polega na tym, że widz musi być po stronie

Dodka, a nie przeciwko niemu. Stawiając Dodka osiem razy przeciwko społeczeństwu pozbawiono go największej siły: komizmu pozytywnego, nie odrażającego... Dymsza — to nie tylko technika. To przede wszystkim ta nić sympatii, która wiąże widza z nim, a którą ten film w ośmiu miejscach usiłował przeciąć.

Ani słowa: problem postawiony szczerze, uczciwie. Wart jest szczerej i uczciwej dyskusji.

Otóż jedno mnie niepokoi: czy autor broni tu rzeczywiście talentu Dymszy, czy pewnych swoich (i nie tylko swoich) — przyzwyczajeń, niewiele mających wspólnego ze sztuką? Przyzwyczailiśmy się — często za sprawą przedwojennych producentów — widzieć w Dymszy komika z gatunku sympatycznych. Ale czy mamy prawo dziś, w epoce renesansu komedii satyrycznej, odmawiać Dymszy prawa kreowania postaci Tartuffa lub Horodniczego, a więc prawa do dalszego rozwijania swego talentu?

Dobry aktor musi umieć wzbudzać w jednej roli — śmiech, w drugiej — miłość, w trzeciej — nienawiść, w czwartej — współczucie. Skazywanie Dymszy dożywotnio na „pozytywny komizm" wydaje mi się nie troską o jego talent, a szlachetną pomyłką. (płaż)

ICH „SEXY"

Rzecz dzieje się na minionym festiwalu w Wenecji.

Do stolika delegacji polskiej podchodzi pewien producent amerykański. Wprawdzie Polacy to też „czerwone niebezpieczeństwo", ale business is business, trzeba więc korzystać z okazji.

— Delegacja polska, jeśli się nie mylę?

— Tak jest.

— Hm, to znaczy, że i polskie filmy będzie się wyświetlać na tym festiwalu?

— Oczywiście.

— No, a czy nie byłoby możliwości kupna tych filmów na teren Stanów Zjednoczonych?

— Byłaby taka możliwość.

— Tak, hm, no dobrze. A teraz powiedzcie mi, czy wasza polska sexy (chodziło mu po prostu o erotyzm — przyp. nasz) *jest taka, jak nasza, czy też jakaś całkiem specjalna?*

— Zupełnie specjalna. Pod tym kątem, o jakim pan mówi, my się nią nie zajmujemy.

— A to przepraszam. To ja się nie będę zajmował waszymi filmami.

Taka była ich rozmowa. Autentyczna. Cytował ją, mówiąc o wrażeniach z Wenecji, Lesław Wojtyga. (pł)

„Moja miła" — znowu była!

Gdzie? Oczywiście w Warszawie i na filmie *Warszawa* w kinie „Polonia". Kiedy? W sobotę, dnia 26 ub. miesiąca.

Jeszcze nie wiecie o co chodzi? Wam tego nikt nie weźmie za złe; natomiast wszyscy wezmą to za złe — dyrekcji kina „Polonia" w Warszawie, które „raczy" swych bywalców bzdurnymi piosenkami z gatunku szmiry kabaretowej. Na to niedopatrzenie zwróciliśmy już uwagę dyrekcji kina „Polonia" w numerze 39. Nie pomogło. „Moja miła" dręczy ludzi nadal.

O KULTURĘ OBSŁUGI WIDZA

Prosimy o atramentowy ołówek!

Nie zbywa na pomysłach warszawskim chuliganom. Dziwnym zbiegiem okoliczności — siadają oni zawsze na doskonałych miejscach, na które niebawem zgłaszają się inni widzowie z tymi samymi numerami na biletach.

O co chodzi? Bałagan w kasie, jak to usiłują sugerować tacy widzowie? Nic podobnego. Powód jest zgoła inny, a pisze o nim wyczerpująco „Trybuna Ludu" w n-rze 238:

Kupując bilety w „Orbisie" czy w przedsprzedaży... bierze się bilet z oznaczonym na nim rzędem i numerem krzesła, idzie się do wiszącego planu kina, wybiera się odpowiednie dla siebie miejsce, a następnie parę ruchów gumką i na miejsce wpisanych ołówkiem przez kasjerkę numerów wpisuje się — jakie tylko dusza zapragnie.

Sposób jest niby chytry, bo i któż na minutę przed seansem będzie przeprowadzał ekspertyzy grafologiczne, czy numery wypisane są ręką kasjerki.

Ale jest na to rada: wszystkie bilety z przedsprzedaży — postuluje „Trybuna Ludu" — numerować atramentem lub choćby ołówkiem atramentowym. Odechce się „złotej młodzieży" chuligańskich wybryków! (pł)

List do „Naszego Obiektywu"

Tym gorzej dla społeczeństwa

Zainteresowanie w ubiegłym roku Dniami Filmów Polskich było ogromne. Blisko 3,5 miliona widzów obejrzało dawne i nowe filmy. Znając to zainteresowanie i licząc się ze społecznym zamówieniem zorganizowano ponownie w całym kraju Dni Filmów Polskich. Impreza ta — podobnie jak w ubiegłym roku — stała się wydarzeniem kulturalnym.

A oto jesteśmy świadkami pewnej różnicy ocen: między społeczeństwem i obywatelem z.g., autorem notatki w „Przeglądzie Kulturalnym".

Cóż bowiem okazuje się? Zainteresowanie polskimi filmami przeszło nawet oczekiwania kierowników kin. Tu i ówdzie frekwencja przekraczała dopuszczalne normy, a meldunki kin mówią o wyższych liczbach sprzedanych biletów niż w roku 1952. Ale z.g. tamtego przebiegu Dni Filmów Polskich nie pamięta (lub może pamiętać nie chce), a tegoroczne „Dni" ledwie dostrzega i w ogóle niczego dobrego po tej imprezie się nie spodziewa.

Czytamy w tytule jego notatki: *„Feralny wrzesień"*, a potem takie zdanie: *„Tegoroczne otwarcie sezonu filmowego nie uda się"*. A dalej: *„...na „Sprawę" niewątpliwie pójdziemy, zresztą może* (podkreślenie moje — k.a.) *na niektóre pozycje wrześniowego festiwalu filmów polskich. ...Film jest ulubioną rozrywką milionów, cóż mają robić owe miliony we wrześniu?"*.

Owe miliony widzów wykazały większe zainteresowanie dla polskiej kinematografii niż to przewidywał ob. z.g. Wiedzą one, co mają robić we wrześniu i pomimo ponurych prognostyków krytyka — chodzą tłumnie na polskie filmy. Oto zasadnicza różnica w ocenie Dni Filmów Polskich między społeczeństwem i ob. z.g.

Tym gorzej dla społeczeństwa — sądzi prawdopodobnie autor notatki. Dziwię się, że redakcja „Przeglądu Kulturalnego" wydrukowała ją, nie dając jednocześnie w tym numerze pisma ani w następnych — żadnej informacji o Dniach Filmów Polskich, żadnej zachęty do zainteresowania się polskimi filmami.

K.A.

NA PEWNO NIE W MIEDNICY

Do doskonałości chyba doprowadzono skomplikowane sceny historycznych bitew morskich w filmie radzieckim „Admirał Uszakow".

Na wyciągnięte szeregi ciężkich żaglowców tureckich nacierają mniej liczne okręty Uszakowa, szyki się mieszają, rwą, błyskają armatnie wystrzały, z trzaskiem łamią się maszty, płoną od granatów ożaglowania... Potężne i groźne obrazy przesuwają się przed oczyma widza.

Widz lubi się zastanawiać nad technicznymi problemami z cyklu „jak cni to zrobili?", toteż nie jest dla niego tajemnicą, że sceny bitewne w „Uszakowie" są zdjęciami trickowymi.

Ale myśląc o zdjęciach trickowych, o których wie się na ogół niewiele, skłonni jesteśmy umniejszać wkład realizatorów, przypuszczając niemal, że pokazane epizody rozegrano... w jakiejś większej miednicy.

Tymczasem rozmach tych, trickowych niby, zdjęć nie jest bynajmniej godny lekceważenia. Oczywiście filmowa „stocznia" nie zbudowała dokładnie takiego samego okrętu flagowego, jak uszakowowski „Święty Paweł", gdyż musiałby on mieć od linii zanurzenia do wierzchołka masztu 60 metrów, czyli prawie tyle, co warszawski wieżowiec na placu Wareckim. Ale zmniejszony model „Świętego Pawła" ma 6 m wysokości, tj. tyle, co piętrowy dom. Nieźle! A oto, co pisze o pracach nad filmem sam reżyser Michał Romm:

Dla zdjęć bitewnych zbudowaliśmy całą flotyllę statków, dziesięć razy zmniejszonych w stosunku do oryginałów. Wyposażenie flotylli, którą fotografowaliśmy w basenie Odessy, było mozolną pracą. Modele były nadzwyczaj dokładne, stały na nich mogące strzelać armaty, w takielunku nie brakło ani jednej liny (40 specjalistów od takielunku pracowało nad nim przez 2 miesiące). We wnętrzu każdego modelu znajdował się

w czasie zdjęć jeden elektrotechnik, przy pomocy skomplikowanej sieci przewodów kierujący ogniem, i jeden bosman prowadzący model.

„Miednica", w której chciano by rozegrać podobną bitwę modeli, musiałaby zatem mieć powierzchnię co najmniej — krakowskiego Rynku. (z.g.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

O uwolnienie włoskich publicystów

Protesty przeciwko aresztowaniu 2 włoskich publicystów Aristarco i Rienzi (zob. „Film" nr 40) — napływają z całych Włoch do redakcji postępowych pism. Prasa zamieszcza liczne zbiorowe rezolucje i indywidualne głosy domagające się uwolnienia obu krytyków. Ukazało się m. in. oświadczenie znanego reżysera Giuseppe De Santisa, który w imieniu swoim i swych kolegów oświadczył:

„My, filmowcy włoscy, jesteśmy gotowi zrealizować film według scenariusza Rienziego „Armia miłości", aby w ten sposób oddać sprawiedliwość aresztowanym kolegom — towarzyszom walki z pozostałościami faszyzmu".

Realizacji filmu domagają się także szerokie rzesze widzów kinowych, proponujących ogłoszenie subskrypcji celem zdobycia środków na jego produkcję.

„Sól i złoto" barwny film dla dzieci

Bajka czeskiej pisarki Bożeny Niemcovej pt. *Sól i złoto* jest tematem nowego pełnometrażowego filmu dla dzieci, który reżyseruje Bożywoj Zeman. Scenariusz opracował reżyser wspólnie z O. Kautskym. Obaj filmowcy znani są jako autorzy filmu *Dumna księżniczka*. Film *Sól i złoto* będzie realizowany w kolorach.

Jubileusz Kinotechnikum w Rostowie

Najstarszy w ZSRR filmowy zakład naukowy — Kinotechnikum w Rostowie — obchodził we wrześniu br. 25-lecie swego istnienia. Kinotechnikum rostowskie w ciągu 25 lat wykształciło ponad 7.000 specjalistów: techników, mechaników kinowych i inspektorów technicznych. Obecnie szkoła jest rozbudowywana. W przyszłym roku szkolnym studenci otrzymają nowy gmach wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia.

Popularny aktor Kalman Latabar w scenie z nowego filmu węgierskiego pt. **Młodociane serca.** Film opowiada o życiu uczniów szkół przemysłowych

Nowy scenariusz Konstantego Simonowa

Wybitny pisarz radziecki K. Simonow ukończył pracę nad scenariuszem filmu poświęconego sprawom przyjaźni, miłości i życia rodzinnego. Tematem filmu jest historia żony oficera pogranicznego garnizonu, z zawodu artystki-graficzki, która nie może na pustkowiu pogranicznym rozwijać swoich umiejętności i, rezygnując z ambicji osobistych, pomaga w pracy swemu mężowi. Scenariusz ukazuje odpowiedzialną służbę strażników pogranicza i mówi o tym, jak wielką rolę w ich pracy odgrywa pomoc i ofiarność kobiet radzieckich, wiernych towarzyszek swych mężów, którzy strzegą granic ZSRR.

„ŚWIT NAD NIEMNEM"

Nowy film radziecki na ekranie

Na ekranach Związku Radzieckiego ukazał się nowy barwny film pt. ŚWIT NAD NIEMNEM, zrealizowany przez filmowców litewskich przy współudziale realizatorskim leningradzkiej wytwórni „Lenfilm". Film, którego scenariusz napisał znany dramaturg litewski J. Baltuszis (autor sztuki „Pieją koguty") wespół z E. Gabryłowiczem — opowiada o powstawaniu pierwszych kołchozów na Litwie radzieckiej, ukazuje walkę chłopów z wrogiem klasowym, usiłującym wszelkimi siłami przeciwstawiać się kolektywizacji wsi litewskiej. Film reżyserował A. Fajncymmer. Główne role odtworzyli czołowi artyści teatrów Litewskiej SRR. „Świt nad Niemnem" jest pierwszym barwnym filmem fabularnym zrealizowanym na Litwie. Film cieszy się w ZSRR dużym powodzeniem

BUŁGARSKIE FILMY POPULARNO-NAUKOWE I DOKUMENTALNE

W swym powojennym dorobku bułgarska kinematografia dokumentalna i popularnonaukowa posiada dużo cennych pozycji. Na międzynarodowych festiwalach wiele z nich, jak „Ludzie wśród chmur", „Długa droga papierosa", „Wiejskie wesele", „Operacja serca" i in. — odniosło zasłużony sukces.

Rozmach budownictwa socjalistycznego na wszystkich odcinkach życia współczesnej Bułgarii postawił przed twórcami zadanie podjęcia nowych tematów z zakresu różnych dziedzin przemysłu, rolnictwa, budownictwa, kultury i nauki.

Filmy o tematyce rolniczej, jak „Na szlaku Miczurina" i „Leśne pasy ochronne", popularyzują osiągnięcia przodującej agrotechniki radzieckiej i ukazują osiągnięcia w tej dziedzinie naukowców i rolników bułgarskich.

Szereg filmów poświęcono higienie (np. „Chrońcie zęby") oraz upowszechnieniu najnowszych osiągnięć medycyny bułgarskiej („Chirurgia klatki piersiowej"). Olbrzymim powodzeniem cieszą się filmy instruktażowe z zakresu sportu, jak np. „Uczmy się pływać", którego atrakcją są zdjęcia podwodne, wykonane po raz pierwszy przez bułgarskich operatorów.

Tradycje kulturalne ukazuje cykl filmów, z którego wyróżniają się „Pomniki starej kultury bułgarskiej" i „Cenna spuścizna" (o bułgarskim malarstwie narodowym i osiągnięciach plastyków na drodze do socjalistycznego realizmu).

Interesująco wypadły pierwsze bułgarskie barwne krótkometrażówki, wyprodukowane przez Wytwórnię Filmów Popularno - Naukowych: „Płody naszej ziemi" i „Cuda Bułgarii".

Wśród dokumentalnych filmów o charakterze historyczno-biograficznym wyróżnia się film średniometrażowy o poecie-rewolucjoniście Christo Botewie.

Ogólny bilans produkcji bułgarskiej Wytwórni Filmów Popularno - Naukowych zamyka się cyfrą ponad 100 filmów, które docierając do najszerszych mas widzów kinowych w całym kraju pomagają im w poznaniu i rozwiązywaniu wielu problemów związanych z budową socjalizmu w nowej Bułgarii.

Na zdjęciach — z lewej: fragment z filmu DROGA WALKI; z prawej: WIEJSKIE WESELE

Maksymek — Murzynek

NA MARGINESIE DYSKUSJI

„Maksymek"

Bywają filmy, w których ocenie powstają pozorne różnice między widzem a recenzentem.

Zamieszczona w n-rze 35 „Filmu" recenzja o *Maksymku* wywołała małą burzę wśród czytelników niezadowolonych ze zbyt wstrzemięźliwej jakoby oceny *Maksymka* przez Zbigniewa Piterę.

Po wypowiedzi ob. MIROWSKIEJ ze Stalinogrodu (patrz „Film" nr 38), która ostro zaatakowała recenzenta, drukujemy obecnie dalsze wypowiedzi w związku z tą recenzją.

„Jedną niewątpliwą rację ma ob. Mirowska — pisze STANISŁAW JANKOWSKI z Bydgoszczy — *„Maksymek" podobał się wszystkim".*

W tym samym liście nasz korespondent omawia zadania krytyka w ogóle: *„Przecież zadaniem krytyka jest nie tylko jednostronne stwierdzenie faktu emocjonalnego oddziaływania filmu na widza, lecz również wskazanie na ewentualne błędy, które mogą być niedostrzeżone po pierwszym obejrzeniu filmu".*

„Często zafascynowany widz jest tak pochłonięty fabułą i losami bohaterów — pisze dalej czytelnik — *że nie zauważa braków w konstrukcji filmu, a szczególnie wówczas, gdy film emocjonuje widza akcją lub grą aktora. Ale recenzent powinien dostrzec możliwie wszystko, zadaniem bowiem jego jest obiektywna wszechstronna analiza zarówno fabuły, gry aktorskiej, jak i innych środków wyrazowych filmu. Recenzent pamiętać musi również o twórcach, którzy pragną, aby krytyka wskazała im błędy, jakich nie zdołali uniknąć przy realizacji filmu".*

Ob. BIENIEK z Olsztyna pisze, że obejrzał dotąd wiele filmów, ale najbardziej — stwierdza ob. Bieniek — *„podobały mi się filmy radzieckie. O „Maksymku" nawet brak mi słów dla wyrażenia zachwytu. Ten film spotkał się z wielką owacją na cześć małego Murzynka. Chciałbym wiedzieć* — pisze dalej czytelnik — *czy Murzynek jest obywatelem radzieckim i czy podczas grania swej roli rzeczywiście nie umiał mówić po rosyjsku".*

(Przy okazji odpowiadamy, jak to już pisaliśmy w naszej recenzji w n-rze 35 „Filmu" z br. — że rolę Murzynka gra Tola Bowykin, obywatel radziecki, uczeń szkoły w Archangielsku).

Tyle czytelnicy.

Maksymek podobał się wszystkim i recenzentowi, o czym zresztą napisał.

ECHA DNI FILMÓW POLSKICH

Wciąż jeszcze ze wszystkich zakątków kraju nadchodzą opinie o oglądanych ostatnio polskich filmach. Nasi czytelnicy piszą o filmach najnowszych, a także i o starszych, sprzed paru lat, które na nowo do nich przemówiły.

„Cieszy mnie zawsze najbardziej każdy nowy film produkcji polskiej — pisze BARBARA TURKÓWNA z Okęcia.— *Interesują mnie zwłaszcza filmy muzyczne, jak „Warszawska premiera" czy „Młodość Chopina"... Szczególnie głęboko i szczerze przeżyłam film o naszym genialnym muzyku. Wydaje mi się, że Chopin był właśnie taki, jakim go ukazuje film — człowiekiem pełnym uczucia, gorącym patriotą, a przede wszystkim wielkim niepowtarzalnym geniuszem muzycznym, twórcą przebogatej muzyki narodowej".*

M. BIAŁECKA z Warszawy pisze o tym, jak bardzo lubi i ceni pozycje polskiej kinematografii, a zwłaszcza *Pierwsze dni, Dwie brygady* i *Warszawską premierę*, filmy, które oglądała już po kilka razy.

O tym z jaką radością wita na ekranie polskie filmy pisze URSZULA WOLIŃSKA ze Świecia n/Wisłą. Szczególnie wzruszyły ją filmy: *Ostatni etap, Ulica Graniczna, Miasto nieujarzmione.*

„...My, uczniowie klas licealnych, z niecierpliwością czekamy na każdy nowy polski film. Czytaliśmy „Piątkę z

„Ulica Graniczna"

ulicy Barskiej" Koźniewskiego i chętnie obejrzymy losy bohaterów tej powieści na ekranie. Filmy oparte na popularnych powieściach pomagają zrozumieć nam istotny sens książki, jak to było z książką Hamery „Na przykład Piewa". W imieniu kolegów i koleżanek proszę o więcej filmów młodzieżowych a także o trochę więcej... komedii. Prosimy również o jak najczęstsze urządzanie konkursów filmowych, które pomagają nam dokładniej poznać czołowe dzieła naszej kinematografii.

„Jestem sportowcem — pisze TADEUSZ KIJEWSKI z Radomia. — *W tegorocznych Dniach Filmów Polskich nie opuściłem żadnej pozycji, a nawet niektóre filmy widziałem po kilka razy. Na „Sprawie do załatwienia" byłem trzy razy, na „Czarcim Żlebie" — dwa razy. Specjalnie zainteresował mnie występ A. Kolczyńskiego w filmie „Sprawa do załatwienia", do dobrze pamiętam tegoroczny wspaniały sukces polskich bokserów... „Czarci Żleb" ukazuje nam szlachetną i pełną bohaterstwa służbę żołnierza, strzegącego czujnie granic naszej ojczyzny".*

ZYGMUNT NYCHNEROWICZ, korespondent „Gazety Pomorskiej" i czytelnik „Filmu", odpowiedział: „Znowu gonią się po Warszawie. Ktoś kogoś szuka i tak wkoło Macieju...".

„Młodość Chopina"

O Sprawie do załatwienia pisze KINOMAN z Wałbrzycha, który krytykuje rolę spikera. *„...Przecież widzowi należy zostawić trochę fantazji. Na przykład pokazując wywrotkę, nie trzeba było objaśniać do czego ona służy, widz sam powinien zwracać uwagę na to, co go interesuje. I jeszcze jedna pretensja: Czytelnicy piszą często z prośbą o ukazywanie w filmach wątku miłosnego. Pod koniec tego filmu bohater chce pocałować bohaterkę — ale w tym momencie pokazane jest, że ucisku go but. Całe wzruszenie pryska, scena się urywa".*

BOGUSŁAW WIECZOREK z Gdyni po obejrzeniu filmu *Sprawa do załatwienia*, na którym — jak pisze — bawił się świetnie głównie dzięki grze Dymszy *„niezastąpionego w słowie i geście"* — podkreśla wady filmu, które wynikają według korespondenta z braku powiązania poszczególnych wyczynków.

„Wśród wychodzących z kina widzów ktoś trafnie ocenił nową polską komedię „Sprawa do załatwienia" — pisze

„Sprawa do załatwienia"

H. SMOGULECKI z Gdyni — *nazywając ją „namiastką komedii". Głosów krytycznych spotyka się więcej. Są tacy, którzy twierdzą, że „Skarb" przewyższał pod wieloma względami obecną komedię satyryczną. Inni stoją na stanowisku, że, gdyby nie Dymsza i jego osiem ról, nie byłoby z czego się śmiać. Według mnie „Sprawa do załatwienia" stanowi próbę komedii filmowej. Uważam, że ze zlepka poszczególnych numerów Teatru Satyryków nie można skonstruować scenariusza filmowego. Reżyser gubi się w nagromadzonych zagadnieniach, a widz zbyt łatwo odczuwa granicę dzielącą jeden epizod od drugiego. Aby widz nie miał żadnych wątpliwości, że pan X jest ciemnym typem, że spekuluje, rozsiewa plotki itp. — nikomu niepotrzebny komentarz spełnia rolę nudnego „belfra". Czy przez to autorzy filmu chcieli nadać swemu obrazowi więcej przejrzystości i celności satyrycznej?... Mimo tych poważnych niedociągnięć film ma zagadniczą zaletę — wyśmiewa i ukazuje typy - przeżytki okresu kapitalistycznego, które uprzykrzają nam codzienne życie".*

O potrzebie stworzenia nowego typu komedii pisze ZBIGNIEW BIEGAŃSKI z Krakowa: *„Chcemy, aby śmiech towarzyszył nam przy pracy, umilał chwile odpoczynku i unieszkodliwiał naszych wrogów. Śmiech musi wychowywać. Komedie okresu międzywojennego w rodzaju „Dorożka nr 13", „Robert i Bertrand", „Bolek i Lolek", „Sportowiec mimo woli"* — *nie mogą być wzorem dla naszych obecnych zamierzeń komediowych... „Skarb" nie miał na ogół ambicji satyrycznych. „Sprawa do załatwienia" bazuje na satyrze. Ale o ile „Skarb" postawione sobie zadanie — ukazania naszej ówczesnej rzeczywistości w niezbyt krzywym zwierciadle — w dużym stopniu wypełnił, o tyle „Sprawa do załatwienia" postawionych sobie zadań nie spełnia. ...Na komedię — za mało jednolita, na satyrę — zbyt powierzchowna. Rewią filmową też nie jest, gdyż psuje ją naiwna akcja.*

Przed kinem, w którym wyświetlano „Sprawę do załatwienia" usłyszałem, jak jeden z widzów zapytany o treść

Zdjęcie z przedwojennego filmu „Sportowiec mimo woli"

filmu, odpowiedział: „Znowu gonią się po Warszawie. Ktoś kogoś szuka i tak wkoło Macieju...".

I rzeczywiście motyw „gonitwy po Warszawie" jest trochę nadużywany przez naszych twórców komediowych: „Wodewil warszawski", „Dorożka po Warszawie" czy też niedawno wydany dla teatrów świetlicowych wodewil Piaseckiego „Spotkamy się pod parasolem" — oto utwory, w których ktoś szuka kogoś po całej Warszawie. Drodzy autorzy! Dość tej gonitwy, zatrzymajcie się na chwilę w którymś z mieszkań i pokażcie nam bliżej życie zwykłych ludzi. Na placu Konstytucji nie tylko stoją gmachy, mieszczące piękne nowoczesne sklepy; w tych gmachach znajdują się małe, przytulne mieszkanka, w których mieszkają ludzie pracy. Znajdziecie bez trudu wiele ciekawych konfliktów, wesołych i smutnych, dotyczących życia tych ludzi. Stwórzcie komedię pełną humanizmu, aktualną, związaną z naszym życiem i naszą pracą".

„Skarb"

„Czarci Żleb"

W SPRAWIE KONKURSU

Czytelników, którzy pytają o nasz konkurs „Czy macie dobrą pamięć?", zawiadamiamy, że konkurs ten został zamknięty. Rozwiązanie ogłoszone zostało w n-rze 37 z rb.

O przeczytanie powyższej informacji proszeni są: P. NOWAK z Nowej Soli, BASIA MLECZKO, MAŁGOSIA i DANUSIA BARTOSZEWICZ z Oliwy-Gdyni, ADAM SIWULA z Brzozówki, ANDRZEJ PIOTRKOWSKI z Nowej Huty, JOLANTA SIERACZKIEWICZ z Wrocławia.

Odpowiedzi krótkie

● **JANUSZ** z Warszawy. — Filmy *Śpiewak nieznany* i *Dzwonnik z Notre Dame* nie są w rozpowszechnianiu.

● **CZYTELNICZKA** z Mysłowic. — Rolę Wietługina w filmie *Drużyna* grał L. Friczyński, rolę Witalisa Grinko — S. Siergiejew. Poza rolą w filmie *Express Moskwa — Ocean Spokojny* nie przypominamy sobie L. Galisa w żadnej większej roli w wyświetlanych u nas filmach.

● **CZYTELNICZKA** z Piechowic. — Główne role w filmie *Narzeczona z Turkmenii* grają: A. Karlijew — Kerim, W. Nieszczipienko — Zachar, S. Klyczewa — Gjuzel, M. Szafigurina — Dżamel. Rolę Marty w filmie *Tajna misja* odtwarza H. Kuźmina.

● S. A. z Sanoka. — W sprawie brakujących numerów tyg. „Film" z r. 1953 należy się zwrócić do PPK „Ruch" Warszawa ul. Srebrna 12. Film *Fanfan Tulipan* będzie jeszcze wznawiany. W jakich miastach — dokładnie nie wiemy. Film *Świniarka i pastuch* został wyprodukowany w r. 1945. Do artystów grających w tym filmie można pisać na adres: Moskwa, „Mosfilm".

● „MIRANDA" ze Strumienia. — Rocznik „Filmu" 1946/47 jest wyczerpany. Egzemplarz „Filmu" z r. 1952 można nabyć w Filmowej Agencji Wydawniczej. Należność należy wpłacać na konto PKO Warszawa. I-6826/110. Cena egzemplarza wynosi zł 1,10. Filmy, które Pani wymienia, nie są w rozpowszechnianiu.

● ZDZISŁAW KOBYLT z Rogowa. — Należy się zwrócić do PPK „Ruch", Warszawa, ul. Srebrna 12. Do Julo Bartleya można pisać na adres: Československy Statni Film, Barrandovo.

● MARIA K. z Puław. — Pytań w liście było sporo, więc na razie odpowiemy tylko na kilka z nich. W filmie *Córka marynarza* grają: D. Bieliajewa w roli tytułowej, A. Czystiakow w roli kpt. Szestowa. W filmie *Piętnastoletni kapitan* w roli Harrisa występuje B. Kułakow. Film *Lermontow* wyreżyserował A. Goldenstein. Główne role grali: A. Konsowski — Lermontowa, N. Maternikowa — księżnę, A. Rajewski — Bielińskiego. Nie przewiduje się wydania drukiem wspomnianych przez Panią scenariuszy. Odnośnie scenariusza filmu *Sadko* nie możemy na razie udzielić odpowiedzi.

● H. GŁĘBICA z Zabrza. — Film *Rwący potok* wyprodukowała fińska wytwórnia Suomi Filmi.

● „PRZEDBORZANIN znad Pilicy". — W sprawie prenumeraty zagranicznych pism filmowych należy zwrócić się do PPK „Ruch". Nie ma w sprzedaży fotografii aktorów, są natomiast albumiki ze zdjęciami z filmów. Albumiki te są w sprzedaży w kioskach „Ruchu".

● KRYSTYNA z Żoliborza i JANINA LEWANDOWSKA z Warszawy? — Film *Maksymek* wyprodukowany został przez Wytwórnię Filmów Fabularnych w Kijowie, USRR.

Rolę ppor. Gorielowa odtwarza W. Tichonow, natomiast w roli Czebykowa gra W. Bałaszow. W programie, o którym Pani wspomina, prawdopodobnie pomyłono się, nie możemy jednak z listu zrozumieć o jaki program filmowy chodzi.

Zdjęcia zamieścimy.

Listy do aktorów grających w tym filmie można pisać na adres: Wytwórnia Filmów Fabularnych w Kijowie.

● HENRYK WASILEWSKI z Bydgoszczy, TEOFIL MAJEWSKI z Kowanówka. — Odpowiedzieliśmy listownie.

● HALINA i TERESA z Łazów, TERESA ŚWITALSKA z Włocławka. — Filmy, o które pytacie, zostały już wycofane z obiegu na skutek zniszczenia kopii.

Maria Broniewska studiuje w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie, na wydziale aktorskim.

Zdjęcia Dranowskiej i Galisa — zamieścimy.

Rolę Uljany Gromowej i Siergieja Tiulenina w filmie *Młoda gwardia* — odtwarzają: N. Mordiukowa i S. Gurzo.

Sylwetki Orłowej i Kadoczynikowa zamieszczaliśmy — prosimy uważnie czytać „Film".

Do wymienionych w Waszym liście aktorów możecie pisać na adres: „Mosfilm" Moskwa, ZSRR.

Gdzie obecnie znajduje się Greta Garbo, nie wiemy.

● ZOSIA z Wrocławia. — Duże zdjęcie Gerarda Philipe znajdzie Pani w n-rze 2(215) „Filmu" (okładka) z tego roku.

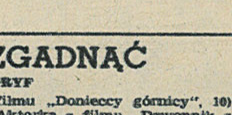

OZK i CWF odpowiadają

ŁOMŻA

W rubryce „Z naszych wędrówek" w n-rze 35 „Filmu" zamieściliśmy korespondencję z Łomży, w której nasi czytelnicy krytykowali postępowanie kasjerki, sprzedającej bilety do kina „Uciecha" swoim znajomym poza kolejką.

Obecnie otrzymaliśmy wyjaśnienie od kierownika tego kina, który stwierdza, że kasjerka została ostrzeżona i pouczona, iż w pierwszej kolejności powinna sprzedawać bilety posiadaczom abonamentów, zakładom pracy na zamówienie oraz inwalidom.

Po zbadaniu sprawy — pisze dalej kierownik kina — okazało się, że kasjerka odmówiła sprzedaży biletu widzowi będącemu w stanie nietrzeźwym.

Jesteśmy przekonani, że kierownik kina „Uciecha" w Łomży obiektywnie zbadał sprawę, szkoda jednak, że OZK Białystok nie potrudził się zająć tą sprawą jako instancja nadrzędna.

RZESZÓW

W odpowiedzi na zamieszczoną w n-rze 30 „Filmu", w dziale „Z naszych wędrówek" notę pt.: „Kilka pytań" — CWF w Rzeszowie wyjaśnia, że filmy w wiejskich kinach stałych wyświetlane są wg tzw. „planu cyklicznego", co ma oznaczać, że każdy nowy film rozpoczyna wędrówkę od kin w miastach wojewódzkich, potem powiatowych itd. Z tego więc planu cyklicznego wynika, że film **Żołnierz zwycięstwa** trafi do WKS w Boguchwale dopiero w kwietniu 1954 r. Pozostałe wymienione w naszej nocie filmy były już grane w WKS lub też były wznowione w czasie „Dni Filmów Polskich".

Za niewyświetlanie PKF-u w kinie w Boguchwale, wg. wyjaśnienia OZK winę ponosi kierownik kina, którego obowiązkiem jest natychmiastowe zawiadomienie CWF w wypadku nieotrzymania poszczególnych numerów kroniki.

Co się tyczy noty pt.: „Dozwolony czy nie dozwolony" zamieszczonej w n-rze 32 „Filmu", w rubryce „Z naszych wędrówek" — OZK Rzeszów donosi, że kierownikowi kina „Jutrzenka" w Turaszówce przypomniano o obowiązku wypisywania na afiszach granicy wieku młodzieży, dla której film jest przeznaczony, i przestrzegania przepisów porządkowych w kinach. Zwrócono też mu uwagę, że w przyszłości podobne przekroczenia będą karane.

LUBLIN

Odpowiadając na naszą notatkę pt.: „Zamość czeka odpowiedzi CWF i OZK" — Okręgowy Zarząd Kin w Lublinie wyjaśnia, że szereg filmów wymienionych w nocie było już wyświetlanych w kinie „Stylowy" w Zamościu. Film **Fanfan Tulipan** po ukazaniu się w kinie lubelskim został oddany do eksploatacji na teren innych województw; po powrocie na teren Lubelszczyzny film ten zostanie kolejno wysłany do wszystkich kin, a więc i w Zamościu również będzie jeszcze wyświetlany. Nowy film **Uśmiechnięty kraj** wejdzie dopiero na ekrany kin lubelskich. Film **Noc niespodzianek** w ubiegłym roku był wyświetlany w kinie „Apollo" w Lublinie.

Film dokumentalny **Dokumenty zdrady** był na ekranach województwa lubelskiego.

Zdarza się niekiedy, że film jest zapowiadany w prasie, rozplakatowany, a ze względów technicznych nie może być wyświetlony w zapowiedzianym terminie, jak to miało miejsce z filmem **Sadko**. Nie świadczy to o brakach w planowaniu OZK, gdyż OZK reklamuje filmy, których terminy wyświetlania ustalane są wspólnie z CWF. Terminowość ukazania się filmu w kinie zależna jest od nadesłania go do OZK, zarówno przez wytwórnię, jak i przez inne OZK, w których dany film jest w obiegu.

Kino „Stylowy" w Zamościu jest jednym z lepszych kin w województwie; wyświetlane są w nim wszystkie filmy nadchodzące do OZK.

KOSZALIN

„W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w „Filmie" nr 26, pt.: „Co się dzieje z programami" — „Kołobrzeg" — wyjaśniamy, że kino „Wybrzeże" w Kołobrzegu, podobnie jak i inne kina tej kategorii, otrzymuje do sprzedaży programy filmowe w ilości zapotrzebowanej przez kierownictwo kina, tj. od 80 do 100 szt. na jeden film. Dostarczanie do kin programów odbywa się w miarę eksploatacji poszczególnych tytułów filmowych.

I tak dla przykładu podajemy, że kino „Wybrzeże" w Kołobrzegu na wyświetlane w kwietniu br. 9 tyt. otrzymało programy do 4 tytułów. W maju na 7 tytułów otrzymało programy również do 4 tytułów. W czerwcu na 9 filmów otrzymało programy do czterech filmów.

Z wyjaśnień kierownika kina wynika, że kino „Wybrzeże" w Kołobrzegu nie jest w stanie rozprowadzić większej ilości programów do poszczególnych filmów."

SPRÓBUJ ZGADNĄĆ

LOGOGRYF

Do podanej figury wpisać 18 wyrazów pięcioliterowych o poniższych znaczeniach. Trzecie litery tych wyrazów, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Aktor bułgarski z filmu „Alarm", 2) Tytuł polskiej komedii filmowej, 3) Scenarzysta filmu „Ulica Graniczna", 4) Imię autora powieści „Daleko od Moskwy", 5) Operator filmu „Młodość Chopina", 6) Aktor z filmu „Poszukiwacze złota", 7) Młody aktor z filmu „Pierwszy start", 8) Aktor z filmu „Ostatnia szansa", 9) Reżyser filmu „Donieccy górnicy", 10) Aktorka z filmu „Dzwonnik z Notre-Dame", 11) Scenarzysta filmu „Młodzi marynarze", 12) Aktor z filmu „Niedźwiedź", 13) Operator filmu „Klęska szpiega", 14) Imię dekoratora filmu „Dom na pustkowiu", 15) Aktor z filmu „Mr. Smith jedzie do Waszyngtonu", 16) Imię odtwórczyni głównej roli w filmie „Nauczycielka wiejska", 17) Aktor z filmu „Daleko od Moskwy", 18) Scenarzysta filmu „Podróż w nieznane".

(J. Lebuda — Byczyna)

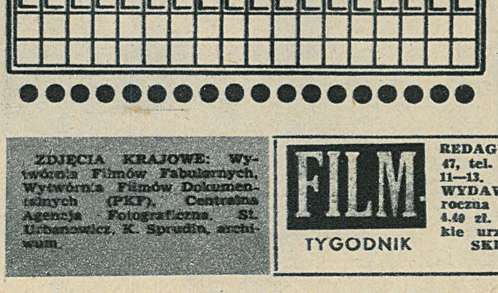

MAGICZNA FIGURA

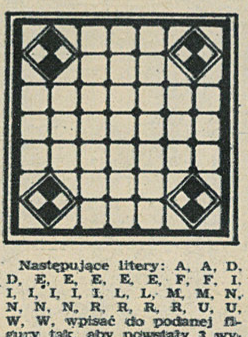

Następujące litery: A, A, D, D, E, E, E, E, E, F, F, I, I, I, I, I, I, L, L, M, M, N, N, N, N, R, R, R, R, U, U, W, W, wpisać do podanej figury tak, aby powstały 3 wyrazy siedmioliterowe o poniższych znaczeniach, które można czytać jednakowo pozicmo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1) Reżyser filmu „Ostatni rejs", 2) Postać z filmu „Na odsiecz Carycyna" odtworzona przez Kadocznikowa, 3) Młody pianista radziecki, laureat ostatniego konkursu chopinowskiego.

(H. Jędrzejewski — Pionki)

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania przynajmniej jednego zadania, rozlosowanych zostanie **10 nagród książkowych.**

ROZWIĄZANIE ZADAŃ
z n-ru 33 (246)

Reżyserski logogryf: **Karmen** (Cikan, Clair, Carne, Zeman, Ivens, Benno).

Film i aktor: **„Mury Małapagi" — Jean Gabin.**

Za dobre rozwiązanie zadań z n-ru 33 (246) nagrody książkowe otrzymują: 1) **A. Baduranka — Szopienice**, ul. Sienkiewicza 10, 2) **R. Fandrejewski** — Chojnice, ul. Pietruszkowa 6, 3) **T. Fiszbach**—Poznań, ul. Lampego 20, 4) **A. Gawrychowski** — w. Wola Zambrowska, p-ta Zambrów, 5) **P. Haftarski** — Świder, ul. Wąska 1, 6) **W. Leszek** — Komorów, Parcele Leśne 5, 7) **J. Nowak** — Kępno, ul. Kilińskiego 3, 8) **U. Palejowska** — Łódź, ul. Południowa 46, 9) **E. Sankowski** — Warszawa, ul. Barbary 2a, 10) **E. Wołodkowiczowa** — Warszawa, ul. Grochowska 230a.

NAGRODY AUTORSKIE

działu rozrywkowego otrzymują:

E. Szczygieł — Pszczyna, ul. Piastowska 24 — za zadanie „14 tytułów" w n-rze 236.

Z. Bąk — Lębork, ul. Łokietka 17 — za zadanie „A jaki 11 film?" w n-rze 238.

E. Śliwa — w. Zimna Wódka 78, pow. Strzelce Op. — za logogryf w n-rze 239.

E. Sochacka — Bytom, ul. Stalinogrodzka 26 — za zadanie szyfrowane w n-rze 240.

B. Miałkowski — Warszawa, ul. Wolska 69 — za eliminatkę w n-rze 240.

H. Tronowicz — Gdańsk, ul. Zbyszka z Bogdańca 26 — za zadanie „Rewia filmów czechosłowackich" w n-rze 241.

J. Chojnacki — Gniezno, ul. Mickiewicza 6a — za logogryf w n-rze 241.

H. Jędrzejewski — Pionki k/Radomia, ul. Podgóry 93 — za wirokrzyżówkę w n-rze 242.

E. Piotrzkowski — Starogard, ul. Rybińskiego 16 — za logogryf w n-rze 243.

G. Gołyszny — Skoczów, ul. Mickiewicza 376, pow. Cieszyn — za zadanie „Jaki to film?" w n-rze 243.

ZDJĘCIA KRAJOWE: Wytwórnia Filmów Fabularnych, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych (PKF), Centralna Agencja Fotograficzna, St. Urbanowicz, K. Sprudin, archiwum.

FILM TYGODNIK

REDAGUJE ZESPÓŁ. REDAKCJA: Warszawa, ul. Nowy Świat 47, tel. 685-85. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 11—13. ADMINISTRACJA: tel. 675-77. Konto PKO nr I-6826/110. WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA. Prenumerata roczna 52.80 zł, półroczna 26.40 zł, kwartalna 13.20 zł, miesięczna 4.40 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. DRUK: ZAKŁADY DRUKARSKIE I WKŁĘSŁODRUKOWE RSW „PRASA", Warszawa ul. Marszałkowska 3/5. 4-B-1968

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Mosfilm, Lenfilm, Wytwórnia im. Gorkiego (ZSRR), Československy Statni Film (Czechosłowacja), Magyarfilm (Węgry), Unitrance Luxfilm (Francja), archiwum.

FILM

W ROLI ZOCHY CZERWIACZKOWEJ" W EKRANIZACJI POWIEŚCI „PAMIĄTKA Z CELULOZY" WYSTĄPI TERESA SZMIGIELÓWNA, ABSOLWENTKA PAŃSTW. WYŻSZEJ SZKOŁY TEATRALNEJ